Rok XII. Nr. 201 (3446) Wilno, Czwartek 25 Lipca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Rada Ligi Narodów

winna rozstrzygnąć spór włosko-abisyński

Stanowisko rządu angielskiego. Anglja nie udziela zezwoleń na wywóz broni

LONDYN (Pat). Na dzisiejszem zwy kłem posiedzeniu gabinetu angielskiego zajmowano się m. in. sporem włosko-a bisyńskim.

Uchwalono udzielić wyjeżdżającemu do Genewy ministrowi Edenowi instruk cyj stosunkowo elastycznych, któreby pozwoliły na pewną swobodę działania w Genewie. Zasadnicza tendencja gabi netu ustalona została w tym sensie, że **W. Brytanja uważa Radę Ligi Narodów za jedynie autorytatywną instancję dla rozwiązania i zdecydowania sporu włos ko-abisyńskiego.**

Dla podkreślenia tego zasadniczego stanowiska gabinet angielski powziął znamienną uchwałę. Mianowicie zdecy dował **zawiesić narazie udzielanie poz woleń eksportowych na wywóz broni i amunicji zarówno do Abisynji jak i do Włoch. Uchwalono również zapropono wać wywożącym broń zwrócić się o de cyzję w tej sprawie do Rady Ligi.** W Brytanja, która zresztą od czterech mie sięcy nie udzieliła ani jednej licencji na wywóz broni ani do Włoch ani do Abi synji, celowo pragnie przerzucić decyzję na Ligę Narodów, rozszerzając w ten sposób kompetencje Ligi wobec sporu abisyńskiego.

Wśród angielskich czynników ofic jalnych przywiązywana jest do nadcho dzącego posiedzenia Rady Ligi jak naj większa waga. W kołach Foreign Office twierdzą, że wskutek zajętego przez W. Brytanję stanowiska już obecnie daje się odczuwać pewne osłabienie nacisku włoskiego. Zdaniem tych kół Włosi goto wi byliby zgodzić się na wszczęcie na nowo zerwanych rokowań arbitrażowo-koncyljacyjnych z Abisynją, o ile Rada Ligi zechciałaby się tem zadowolić.

W kołach angielskich panuje przeko nanie, że obecnie nadeszła odpowiednia chwila, by wywrzeć nacisk na Włochy, by zaniechały przygotowań do wojny.

Londyn nie chce wykrętów lecz pokojowego załatwienia zatargu

LONDYN (Pat). Sprawozdawca dyp lomatyczny agencji Reutera donosi: Za gadnienie włosko-abisyńskie będzie przedmiotem obrad Rady Ligi Naro dów. Wobec tego z zagranicy płyną róż ne wnioski, by pkt. 7 art. 15-go paktu Ligi Narodów mógł służyć za podstawę do udzielenia Włochom carte blanche w Abisynji.

W Londynie jednak, pisze dalej spra wozdawca dyplomatyczny Reutera, nie ma wcale skłonności do szukania na drodze procedury sposobu, któryby poz wolił Radzie Ligi na uchylenie się od odpowiedzialności.

Labour Party wzywa rząd angielski do bezwzględnego wykonania obowiązków członka Ligi Narodów

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera dono si, że rada narodowa Labour Party zażądała dziś, aby rząd angielski natychmiast złożył w Genewie wnioski, mające na celu ustalenie od powiedzialności Włoch i Abisynji w myśl pak tu Ligi i aby oświadczył, że wykona obowiąz ki członka Ligi bez obawy, nie licząc się z żad nem względami.

Rada labourzystów w uchwale swej potępia politykę Włoch i utrzymuje, że dla zachowa nia pokoju nie należy nakłaniać Abisynji do poczynienia ustępstw, lecz przeciwnie, skłonić Włochy, by zdały sobie sprawę z następstw narażenia się na potępienie i sprzeciw całego świata.

Konflikt włosko-abisyński może stać się hasłem do wystąpienia czarnych przeciwko białym

Wywiad z posłem abisyńskim w Londynie

PARYŻ (Pat). „Echo de Paris" za mieszcza wywiad swego korespondenta z posłem abisyńskim w Londynie dr. Martinem.

Zdaniem przedstawiciela Abisynji w obecnym stanie rzeczy trudno byłoby o siągnąć zgodę, gdyż Włochy wysłały już do Afryki 200.000 żołnierzy i poważnie zaangażowały się w tej wyprawie. Na wet gdyby Abisynja uczyniła zadość żą daniom włoskim, które, podkreśla dr. Martin, nie ograniczają się bynajmniej do dziedziny ekonomicznej, to i tak pre tensje Włoch wzrastałyby potem z dnia na dzień.

Po przedstawieniu prawnych argu mentów rządu abisyńskiego, dr. Martin podkreślił, że Abisynja nigdy nie zrezyg nuje ze swej niezależności. Walka bę dzie trudna i długotrwała. Już obecnie wojska włoskie, nieprzyzwyczajone do klimatu, wiele ucierpiały. Pozatem — ciągnął dalej poseł abisyński — nie bę dzie mogła być użyta przeciw Abisynji nowoczesna broń, gdyż tam niema wiel kich miast.

Rząd abisyński — zakończył dr. Mar tin — łączy wielką nadzieję ze stanowis kiem rządu angielskiego, gdyż w razie usadowienia się Włoch w Abisynji, nie tylko zagrożony zostałby Sudan, ale na ruszona zostałaby równowaga sił na mo rzu Czerwonem.

Konflikt włosko-bisyński przekracza więc ramy lokalne i może stać się has łem ogólnej wyprawy ludów czarnych przeciwko państwom kolonizatorskim.

* * *

PARYŻ, (PAT). — „Le Temps" donosi z Dżibuti, że wśród ludności wybrzeża wschod nio — afrykańskiego krążą już pogłoski o zbli żającej się wojnie między Abisynją a Włocha mi. Mówi się o pomocy którą otrzymają Abi syńczycy od swoich kolorowych braci. Pogłoski te sprzyjają powstawaniu afrykańskiego nacjo nalizmu, jak również szerzeniu się wrogiej europejczykom propagandy panislamistycznej i panafrykańskiej.

JAPOŃCZYCY PRZESYŁAJĄ BROŃ DLA ABISYNJI.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Genewy: Otrzymano tu wiadomość, że agenci japońscy wysyłają pośpiesznie duże ilości broni i amunicji do Dżibuti. Transporty te przeznaczo ne są dla Abisynji.

PARTJA WYTWÓRCZOŚCI JAPOŃSKIEJ WYSTĘPUJE W OBRONIE ABISYNJI.

PARYŻ. (PAT). — Agencja Havasa donosi z Tokio: Uszida, przewodniczący tak zwanej partji wytwórczości japońskiej, popieranej przez tajne stowarzyszenia nacjonalistyczne, przesłał pod adresem Mussoliniego protest prze ciwko naciskowi armji włoskiej na Abisynję.

Jednocześnie poczyniono odpowiednie kroki u premjera, ministra spraw zagranicznych i mi nistrów wojny i marynarki, aby rząd japoński powziął odnośną decyzję.

WŁOCHY NIE WIDZĄ POTRZEBY INTERWENCJI RADY L. NARODÓW.

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Rzymu, że nie otrzymano tam dotąd wiado mości o zwołaniu Rady Ligi Narodów w celu zba dania sprawy abisyńskiej, wobec czego oficjal nie w dalszym ciągu nic niewiadomo o celu i programie sesji Rady.

Koła półurzędowe oświadczają nawet, że nie rozumieją nawet, jak można będzie uzasadnić taką interwencję Ligi Narodów. Twierdzi się, że ponieważ układ włosko — abisyński z roku 1928 zawarty został już po wstąpieniu obu tych krajów do Ligi Narodów, procedura przewidzia na w tym układzie na wypadek konfliktu win na zastąpić procedurę Ligi Narodów.

To stanowisko Włoch nie ma oznaczać, że Włochy odmawiają udania się do Genewy w ra zie zwołania Rady Ligi i że polecą swojemu delegatowi, by opuścił obrady, jeżeli przyjęta zostanie teza sprzeczna z tezą włoską. W spra wie tej nie powzięto dotąd jeszcze decyzji

DEMONSTRACJE PROWOJENNE WE WŁOSZECH.

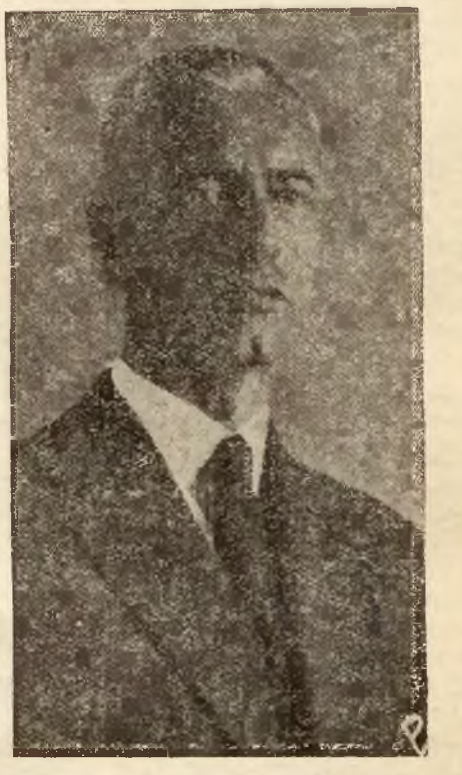
RZYM, (PAT). — W wielu miastach włos kich odbyły się demonstracje patrjotyczne. — Demonstracje takie odbyły się we Florencji, Palermo i Padwie. W manifestacjach uczestni czyli zmobilizowani do wojska przeznaczonego do Afryki Wschodniej.

W przemówieniach wygłoszonych m. in. protestowano wyraźnie przeciw ostatniej zmia nie stanowiska Japonji i przeciwko cofnięciu przez Anglję zakazu wywozu broni do Abisynji. Wszędzie wznoszono okrzyki na cześć armji i Mussoliniego.

ABISYNJA PRZYSTĄPIŁA DO KONWENCJI CZERWONEGO KRZYŻA.

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Genewy, że Abisynja przystąpiła do między narodowej konwencji czerwonego krzyża.

Wł. Raczkiewicz wojewodą krakowskim



B. Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz objął stanowisko wojewody krakowskiego.

Ostatni dzień w Spale

SPAŁA (Pat). Na zakończenie zlotu zapalono we wtorek wieczorem ognisko, wokoło którego zasiadły władzę naczel ne ZHP. i przedstawiciele delegacyj za granicznych. Trybuny były szczelnie wy pełnione. Po odśpiewaniu pieśni miejsco wa ludność w strojach ludowych wyko nała tańce ludowe. Przy ognisku składa ło przyrzeczenie 7 harcerzy polskich z Ameryki. Przemawiał też przewodniczą cy ZHP Grażyński. Po wspólnej modli wie i spuszczeniu sztandaru z masztu zjazd został zakończony.

Dziś od samego rana harcerze rozjeż dżają się do domu. Całkowita likwidac ja obozu powinna być zakończona jutro.

Zgon malarza Leonarda Strzemię-Stroynowskiego

KRAKÓW (Pat). W dniu wczoraj szym zmarł w Krakowie w wieku lat 77 zasłużony malarz ś. p. Leonard Strzemię Stroynowski.

Zmarły brał czynny udział w życiu legjonowem i był długoletnim prezesem zawodowego związku polskiego arty stów plastyków.

Francja usuwa robotników cudzoziemskich

PARYŻ (Pat). Minister pracy Fros sard powiedział przedstawicielowi „Ex celsiora", że rząd pozbawia się nadmia ru robotników cudzoziemskich. Dokony wa się repatrjacji 100.000 robotników cudzoziemskich na koszt państwa. W od stępach 7-dniowych wysyła się z Paryża i Lille robotników polskich. Obecnie zamknięto granicę dla robotników cu dzoziemskich. Tylko robotnicy rolni z Belgji otrzymają w niewielkiej liczbie pozwolenie na przyjazd do Francji.

Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA (Pat). 24 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premjera Sław ka posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła m. in. pro jekt dekretu Prezydenta Rzplitej o prze wozie emigrantów do krajów zaoceani cznych. Dekret ten, utrzymując zasadę skoncentrowania całego polskiego ruchu emigracyjnego zaoceanicznego w por tach polskich, stwarza podstawy dla ure gulowania przewozu emigrantów z tych portów.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie koncesjono wania przemysłu wyrobów samochodo wych i załatwiła sprawy bieżące, przed łożone jej do decyzji.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Pracownicy samorządowi u ministra Kościałkowskiego

Minister Spr. Wewn. p. Kościałkowski przyjął wczoraj prezydjum Zw. Pracowników Samorządowych Rzeczypospolitej, którzy przedstawili ministrowi obawy, żywione przez pracowników samorządowych w związku z opracowywaniem projektu ustawy o uregulowaniu stanowiska służbowego, uposażenia i zaopatrzenia emerytalnego pracowników samorządowych.

W odpowiedzi minister oświadczył, że przed ostateczną decyzją w sprawie wspomnianych projektów Zw. Pracown. Samorządowych zostanie zaproszony do przedstawienia wniosków i do ustnego ich uzasadnienia, poczem dopiero odpowiedni projekt zostanie wniesiony na Radę Ministrów.

P. minister wyraził przytem pogląd, że przepisy dotyczące pracowników samorządowych winny być oparte o przesłanki analogiczne do tych, jakie posłużyły za podstawę podobnym przepisom dla funkcjonarjuszy państwowych.

Tajemnicze porwanie i zamordowanie dziecka

Onegdaj w ogrodzie Krasińskich znowu porwano w tajemniczy sposób 7 miesięcznego synka p. Borensztejnowej. Dziecko znajdowało się w wózku, matka zaś siedziała na ławce i czytała książkę. W pewnym momencie zauważyła brak wózka, podjęła alarm, zawiadomiono policję i t. d. Wszelkie jednak poszukiwania nie dały wyniku.

Dopiero wczoraj o godz. 2 po poł. w stawie w miejscowości Zielonka pod Warszawą wyłowiono przypadkowo zwłoki dziecka. Pp. Borensztejnowie poznali w zwłokach swego synka. Wózka nie znaleziono.

Śledztwo się prowadzi b. energicznie zwłaszcza, że jest to już drugi wypadek porwania dziecka w Warszawie.

Rosnąca fala antysemityzmu w Niemczech

BERLIN, (PAT). — Z całej Rzeszy nadchodzą z dnia na dzień wiadomości o rosnącej fali antysemityzmu. Przebieg tej fali jest naogół spokojny i ogranicza się do przeprowadzenia dalеko idącego rozdziału pomiędzy społeczeństwem niemieckiem a żydowskiem. W miejscowościach, gdzie wydarzyły się drobne wybryki anty żydowskie, wydano odezwy, wzywające do nie ulegania prowokacjom ze strony żydowskiej i komunistycznej.

W Berlinie zakazano Żydom uczęszczania do miejskich kąpielisk. Burmistrz jednej z dzielnic Berlina Heglitz wydał odezwę nawołującą do bojkotu firm żydowskich. Odezwa wydana przez urząd policji państwowej w Królewcu wzywa do nieulegania rzekomym prowokacjom żydowskim, jak m. in. w miejscowości Gerdauen, gdzie w sklepach żydowskich miał wybić komunista, opłacony przez Żydów, wszystkie szyby. Aresztowano kilka osób, a w tej liczbie pewną Żydówkę, która na Litwie rozpowszechniała tendencyjne wiadomości na temat wydarzeń w Prusach Wschodnich.

W miejscowościach Schweinfurt w Bawarji, Waren w Meklemburgji, Olsztynie, Bremie i powiecie Sprottau na Śląsku niemieckim bądź zakazano Żydom uczęszczania do kąpielisk i publicznych lokali rozrywkowych, bądź też wywieszono szyldy z napisem „Żydzi niepożądani“. W miejscowości kąpielowej nad Bałtykiem Arendsee policja zamknęła pewien hotel żydowski.

Obok tej akcji prowadzona jest żywo i planowo propaganda w słowie i piśmie za wyeliminowaniem wpływów żydowskich z życia społecznego i gospodarczego w Niemczech oraz przeprowadzeniem ścisłego odgrodzenia się od nich.



JULJUSZ STREICHER

znany działacz radykalno — antysemicki w Trzeciej Rzeszy, inspirator masowych wystąpień antyżydowskich w Berlinie i szeregu miast niemieckich. Wydaje subsydjowany przez rząd tygodnik „Der Stürmer“, poświęcony wyłącznie walce z żywiołem żydowskim w Niemczech. — Tygodnik ten, bardzo popularny, ostatnio osiągnął nakład 400.000 egzemplarzy. — Według uporczywie krążących pogłosek, w jesieni Streicher ma być mianowany prefektem policji w Berlinie na miejsce obecnego prefekta hr. Helldorffa. Zapowiadałoby to obostrzenie akcji antysemickiej w stolicy Rzeszy.

Walki protestancko-katolickie rozszerzają się na całą Irlandję

DUBLIN (Pat). W Dublinie, Galway i innych miejscowościach zachodniej Irlandji sytuacja jest naprężona wobec żądania robotników, zatrudnionych w dokach, którzy domagają się wypędzenia wszystkich protestantów.

Pochód, zorganizowany przez robotników rozpędziła policja, używając pałek gumowych. Na zebraniu odbytem pod gołem niebem, robotnicy postanowili kontynuować strajk w ciągu dnia dzisiejszego. Policja utrzymuje porządek. Zajścia zaczęły się w poniedziałek, kiedy robotnicy doków odmówili wyładowana węgla ze statku, który nadszedł z Belfastu.

LONDYN (Pat). Naprężona sytuacja w Ulsterze i niektórych częściach wolnego państwa Irlandji trwa w dalszym ciągu. W Galway robotnicy irlandzcy zerwali sztandar angielski z parowca, który przybył z Belfastu. W Limerick robotnicy portowi odmówili wyładowania towarów pochodzących z Ulsteru.

W Belfaście porzucili pracę robotnicy portowi irlandzcy a jeden z młynów unieruchomiono, ponieważ pracownicy protestanccy odmówili współpracy z katolikami. W Belfaście zmuszono trzy osoby o włoskich nazwiskach do opuszczenia mieszkań. Kolonja włoska zwróciła się do konsula o pomoc i opiekę. Firmy włoskie cofnęły znaczne zamówienia poczynione w Belfaście.

Złóż ofiarę na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto P. K. O. 146.111

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-angielskiej umowy handlowej

WARSZAWA (Pat). Pomiędzy ministrem Beckiem, a angielskim charge d'affaires ad interim Aveling'iem nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-angielskiej umowy handlowej.

——oOo——

Wielki sukces Kucharskiego w Szwecji

W Stokholmie odniósł wczoraj Kucraski zwycięstwo nad Amerykanami i Szwedami, zajmując na 800 m. pierwsze miejsce w czasie 1:51, 6. 2) Amerykanin Fenski 1:52,5. 3) mistrz Szwecji Ny — 1:53.5.

Ameryka finalistą w puharze Davisa

Dziś zakończył się mecz o puhar Davisa między Stanami Zjednoczonemi, mistrzem strefy amerykańskiej i Niemcami, mistrzem strefy europejskiej. Oba spotkania pojedyńcze wygrali Amerykanie. Allisson pokonał Henkla 3:1; 7:5; 11:9. Budge pokonał von Cramma 0:6; 9:7; 8:6; 6:3. Ostatecznie Stany Zjednoczone wygrały 4:1 i w najbliższą sobotę spotkają się w Wimbledonie z zeszłorocznym mistrzem Anglją.

W grach pojedyńczych spotkają się Amerykanie Budge i Wood z Anglikami Perry i Austin, a w grze podwójnej para amerykańska Allisson — van Ryn walczyć będzie z parą angielska Hughes — Tuckey.

Zamach na ministra argentyńskiego w czasie obrad w senacie

BUENOS AIRES, (PAT). — Podczas obrad w senacie osobnik, którego tożsamości nie stwierdzono, dał kilka strzałów do ministra rolnictwa Duhau raniąc prócz niego jeszcze dwie osoby. Jedna z nich, senator Bohere, zmarła z odniesionych ran.

BUENOS AIRES, (PAT). — Do tragicznego zajścia na posiedzeniu senatu doszło w chwili, gdy wywiązała się ostra dyskusja pomiędzy senatorem de la Torre a ministrem finansów i rolnictwa oraz senatorem Bohere. Nagle z galerji, przeznaczonej dla publiczności, padły strzały.

Dochodzenie policji stwierdziło, że sprawcą strzałów jest były komisarz policji Voldes, niedawno zawieszony w czynnościach. Senator Bohere zmarł w drodze do szpitala. Ranny jest senator Mancini i minister rolnictwa.

BUENOS AIRES, (PAT). — Minister rolnictwa, do którego dał kilka strzałów rewolwerowych na sali obrad senatu były komisarz Voldes, jest ciężko ranny w lewą rękę i ma strzaskane trzy żebra.

10.000.000 osób bez dachu nad głową
30.000 topielców
BILANS POWODZI W CHINACH

SZANGHAJ, (PAT). — W południowo-zachodnich okręgach prowincji Szantuńskiej, szczególnie na nizinach, któremi do r. 1852 płynęła rzeka Żółta zaobserwowano stałe podnoszenie się poziomu rozlanych wód. Tamy znajdujące się wpobliżu jeziora Nanang na granicy prowincji Szantung i Cziangszu nie wytrzymały naporu. Tysiące domów znajduje się pod wodą. Wśród mieszkańców pozbawionych dachu panują epidemje i głód.

Natomiast z okolicy rzeki Niebieskiej napływają wiadomości bardziej uspokajające, gdyż wody od kilku dni zwolna opadają. Można już do pewnego stopnia ustalić rozmiary katastrofy, która pozbawiła dachu około 10.000.000 ludzi. Okolica wielkiego jeziora Tung-Ting ucierpiała więcej, aniżeli podczas pamiętnej powodzi w 1931 r. Według wiadomości nadesłanych przez czerwony krzyż z Hankou, liczba dotychczas wydobytych topielców z rzek dosięga 30.000.

Wybuch gazów zniszczył całą fabrykę w Niemczech

HOECHST NAD MENEM, (PAT). — W jednej z tutejszych fabryk I. G. Farbenindustrie wczoraj wieczorem nastąpił wybuch. Spowodu rozgrzania się kotła począł się wydobywać gaz, który wkrótce wypełnił pomieszczenie, gdzie znajdowały się zbiorniki. Równocześnie gazy zapaliły się samoczynnie, powodując wybuch.

W pięciopiętrowym budynku fabrycznym pozrywane zostały wszystkie stropy międzypiętrowe, a ogień szybko objął cały budynek. — Przeszło 40 straży ogniowych gasiło do rana pożar. Straty wynoszą zgórą 1.500.000 marek. Dwie osoby poniosły śmierć, 8 jest ciężko rannych a 17 lżej.

Spadek lira i florena

WARSZAWA (Pat). Na dzisiejszych giełdach walutowych dały się zauważyć fluktuacje kilku walut, przedewszystkiem lira włoskiego i florena holenderskiego które dość poważnie spadły, oraz w mniejszym stopniu franka szwajcarskiego. Natomiast funt szterlingów i dolar wykazały tendencję nieco mocniejszą.

W Warszawie dewiza na Medjolan nie była wogóle notowana. Banknoty ofiarowane były na rynku prywatnym po zł. 38 za 100 lirów. Tymczasem parytet wynosi 46.91. W Paryżu dewiza na Medjolan spadła ze 124 przy wczorajszem zamknięciu do 121.50 przy dzisiejszem otwarciu.

Co się tyczy florena holenderskiego, to spadek jego kursu stoi w związku z nieporozumieniami między rządem holenderskim a parlamentem w sprawie zasadniczych wytycznych polityki gospodarczej, co znajduje żywy oddźwięk na rynkach walutowych. Według wiadomości otrzymanych z Londynu sytuacja holenderska oceniana jest dość pesymistycznie.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Berlin 212,50. Holandja 256; Londyn 26,26; Nowy Jork 5.30; N. Jork-kabel 5.30 1/4; Paryż 34.98 i pół; Praga 21.97; Stokholm 135.35; Zurych 172.75. Tendencja przeważnie słabsza.

PRZEDGIEŁDA: Dolar 5.27 — 5.27 i pół; dolar złoty 9.06 — 9.07 i pół; ruble 4.69 — 4.70; czerwońce 1.90; funty szterlingów 26,22 — 26,25; guldeny gdańskie 92.50 — 93; marki niemieckie 1.76; budowlana 43; dolarówka 52,75.

Aresztowano 500 hitlerowców w Wiedniu

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Wiednia, że w ciągu ostatnich 24 godzin policja aresztowała 500 osób podejrzanych o przynależność do organizacji narodowo — socjalistycznej, celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom w rocznicę morderstwa kanclerza Dollfussa, która przypada w dniu jutrzejszym.

Kronika telegraficzna

— **W SZANGHAJU** policja wykryła 25 biur komunistycznych, z których rozchodziła się propaganda na całe Chiny. Aresztowano przeszło 30 osób.

— **LICZBA BEZROBOTNYCH W POLSCE** wedle danych oficjalnych, wynosiła w dniu 16 bm. 333.193 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 14,559 osób.

— **MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE POMORZA** zdobyła Polonja bydgoska, mając 20 punktów przed TKS, 17 pkt. i Gryfem 16 pkt.

— **BARDZO SILNE TRZĘSIENIE ZIEMI ODCZUTO W JAPONJI** w okręgach Kobe i Okajama. Bliższych szczegółów o katastrofie dotychczas brak.

— **TAJGA PALI SIĘ.** W lasach Syberji Wschodniej szerzą się pożary. Tajga pali się na wielkich obszarach.

— **DŻUMA PŁUCNA.** — W Kaszgarze szerzy się epidemja dżumy płucnej. Z Simli wysłano szczepionki przeciw tej dżumie.

WRZENIE W TRZECIEJ RZESZY

Ostatnio mnożą się symptomy zaostrzenia się sytuacji wewnętrznej, w Trzeciej Rzeszy. Od przedednia wypadków czerwonych w 1934 r. nie było w Niemczech tak podnieconego nastroju,



Kerrl,
min. spr. religijnych Rzeszy.

jak w dobie obecnej. W polityce zewnętrznej rząd Rzeszy osiągnął w między czasie świetne zwycięstwa, które przyczyniły się w znacznym stopniu do wzmocnienia jego autorytetu w kraju.

Polityka zewnętrzna Hitlera cieszy się uznaniem miljonów Niemców, którzy nie są wogóle wyznawcami ideałów swastyki.

Mniej szczęśliwą rękę miał rząd Rzeszy w polityce wewnętrznej. W czerwcu b. r. w prasie zagranicznej ukazały się wiadomości o fali strajków w Niemczech która miała wybuchnąć w maju. Przyczyną tego ruchu strajkowego miała być dysproporcja między wzrastającą drożyzną życia, a obniżeniem płac robotniczych. Między przedsiębiorstwami, w których miały się rzekomo odbyć strajki, wymienione były warsztaty automobilowe Wanderer-Werke. Władze niemieckie zaprosiły korespondentów zagranicznych do tego przedsiębiorstwa, gdzie dziennikarze w rozmowach z robotnikami osobiście się przekonali, że żadnego strajku nie było. Na pytanie czy w przedsiębiorstwie był strajk — robotnicy się głośno roześmiali... A więc w Wanderer Werke strajku nie było. Nie dało się natomiast zaprzeczyć, że w innych przedsiębiorstwach, strajki były, czyli „narodowa wspólnota", którą się tak chełpi hitleryzm, wykazała wyraźne rysy skoro się na nowo rozpoczęła walka klasowa...

Najbardziej niepokojące wiadomości o zaostrzeniu się antagonizmów klasowych nadchodziły z reńsko—westfalskiego okręgu przemysłowego, tej klasycznej areny walk klasowych w Niemczech.

Okręg reńsko-westfalski w historji Niemiec zwykle był zwiastunem rozpoczęcia się walk klasowych na szerszą skalę w całym kraju. Partja narodowo-socjalistyczna reagowała na to wzmocnienie radykalizmu społecznego na dołach dywersją w kierunku antysemickim i antyklerykalnym.

W ciągu ostatnich tygodni krążyły natarczywe pogłoski o przeniesieniu osławionego radykalno-antysemickiego działacza Streichera do Berlina, bądź w charakterze prezydenta policji, bądź Gauleiter'a. Pogłoski te narazie nie potwierdziły się. Natomiast duch Streichera przeniósł się do Berlina. Rozpoczęła się gwałtowna propaganda na korzyść jego wyraźnie pogromowego tygodnika „Der Stürmer", która dała swe owoce w zajściach z dnia 15go b. m.

Do zajść tych doszło o tyle niefortunnie dla kierunku rządzącego, iż właśnie w tych dniach bawiła w Berlinie delegacja British Legion, a gwałtowne wybuchy antysemityzmu w Niemczech nie są mile widziane w Angji. Toteż zaszła konieczność pewnych dyspozycyj państwowych, mocą których rola szturmowców w wypadkach berlińskich w ciągu 24 godzin uległa radykalnej zmianie.

Było to posunięcie, dyktowane, oczywiście względami natury taktycznej. W każdym razie dywersja ta wykazała, iż kierownictwo trzyma szturmowców w ręku, o ile na rozkaz zgóry w ciągu 24 godzin przekształcili się z aktywnych uczestników rozruchów antyżydowskich w obrońców porządku.

Nie zmienia to oczywiście, istoty rzeczy. Nagonka antysemicka trwa w dalszym ciągu, jak o tem świadczą zresztą codziennie wiadomości.

Towarzyszy jej nagonka przeciwko duchowieństwu. Na tym odcinku wydarzyła się ostatnio dla hitlerowców niemiła niespodzianka.

Kierownik światopoglądu narodowo-socjalistycznego Alfred Rosenberg miał wygłosić odczyt w Monasterze. To prastare miasto niemieckie uchodzi za cytadelę katolicyzmu w Niemczech. Toteż wystąpienie znanego ze swego wrogiego do katolicyzmu stanowiska Alfreda Rosenberga, biskup Monasteru uważał za niewskazane i wystosował w tej sprawie list do władz administracyjnych.

Minister spraw wewnętrznych Frick oraz Rosenberg osobiście potępili list biskupa hrabiego Ulricha Galena jako „bezczelność".

8-go lipca odbyła się w Monasterze jak corocznie, tak zwana „długa procesja", która w tym roku jednak przybrała charakter demonstracji antyhitlerowskiej. W procesji wzięło udział o 10.000 osób więcej niż w zeszłym roku, przyczem zachowanie się uczestników nie pozostawiło wątpliwości, iż gotowi są podjąć rzuconą im przez państwo narodowo socjalistyczne rękawicę.

Innego rodzaju demonstracji o zabarwieniu politycznem dopuścił się kościół ewangelicki staro-pruskiej unji, który w rezolucji dał wyraz swemu uznaniu dla profesora teologji Karola Bartha, wyda



Hr. von Helldorff,
nowy komendant policji w Berlinie.

lonego ze służby państwowej za odmowę złożenia przysięgi na wierność Hitlerowi. W zachodniej i południowej części Niemiec ogromna większość organizacyj akademickich odrzuciła wniosek narodowo-socjalistycznego związku studenckiego o uznanie narodowo-socjalistycznego ideału państwowego i współpracy na tle tego ideału.

Ten krok organizacyj akademickich był **wyraźną demonstracją inteligencji niemieckiej przeciwko zgleichszaltowaniu ducha.** Od czasów dojścia Hitlera do władzy takiej kolektywnej demonstracji antyhitlerowskiej jeszcze nie było.

Warto zaznaczyć, iż wśród frondujących organizacyj akademickich znajdują się nietylko korporacje o charakterze junkierskim, lub zjednoczenia katolickiego, lecz również i mieszczańskie Landsmannschaften.

Wskazać jeszcze należy na wzmocnienie się w ostatnich czasach kreciej roboty komunistów niemieckich. Ustąpienie prezydenta policji berlińskiej kontradmirała von Levetzowa znajduje się, jak widać w związku nie tylko z zajściami antyżydowskiemi, lecz również z niepowodzeniem dotychczasowej akcji, zmierzającej do wytępienia działalności komunistycznej w Berlinie. Pomimo surowych represyj zuchwałość działaczy komunistycznych doszła do tego, iż w poszczególnych dzielnicach Berlina perjodycznie ukazują się nielegalne pisma komunistyczne. Według wiarogodnych wiadomości tej nielegalnej prasy komunistycznej nawet nie rozpowszechnia się bezpłatnie, lecz sprzedaje się po 15 i 20 fenigów za numer i całkiem nieźle idzie.

Rzecz zrozumiała, że tyle objawów postawy opozycyjnej wobec państwa totalnego wywołało na górze pewną konsternację oraz zapowiedź zaostrzenia represyj państwowych. **Obserwator.**

Dar Polski dla burmistrza Drezna



W Dreźnie otwarta jest obecnie, jak wiadomo, reprezentacyjna wystawa sztuki polskiej, która cieszy się olbrzymiem powodzeniem. W dniu otwarcia wystawy konsul R. P. w Dreźnie Czudowski wręczył nadburmistrzowi Drezna p. Zoernerowi cenny obraz, dzieło artysty malarza Nartowskiego, przedstawiający pałac Potockich i ulicę Kozią z Hotelem Saskim, jako dar ambasadora Lipskiego, ofiarowany p. Zoernerowi w uznaniu jego zasług w dziele zbliżenia kulturalnego Polski i Niemiec. Na zdjęciu — moment wręczania daru.

Halina Korolcówna 3

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

W Indjach każde zwierzę jest święte. Nawet człowiek. Nic dziwnego, że szofer raczej rozbije wóz, niż przejedzie kurczę lub pieska.

Święta jest kobra. Chociaż hindusa gryzie tak samo, jak wszystkich, ten jej nigdy nie zabije. Święty jest tygrys, małpa, paw, słoń, koń, szczur, a najświętsza jest krowa. Jest uosobieniem macierzyństwa, najwyższego uczucia w pojęciu hindusa.

Pierwsza jest krowa, potem on byk, jako syn krowy i zwierzę poświęcone Shivie. Za zabicie krowy chyba męki piekielne czekają hindusa. Ksiądz Dubois z Miss Mayo twierdzi, że najbardziej oczyszczającym ze wszystkich grzechów doczesnych jest napój sporządzony z pięciu produktów krowy. Tak zwana „pancha gawia" — ten cocktail, coś w rodzaju cayenne, robi się z mleka, twarogu, masła, nawozu i moczu. Nie widziałam pijącego to hindusa i sama miałam okazji spróbować, to też nie mogę nic powiedzieć, czy smaczny, ani czy dzisiaj jest w użyciu. Hindusi nie lubią poruszać tej kwestji krowiego problemu. W każdym razie nawóz napewno jest jeszcze dzisiaj bardzo święty. Zbierają go kobiety na drogach rękami, potem ten „parasol księżniczki Hali" (proszę przeczytać p. Korczaka „Królewicz Marek i Księżniczka Hala", tam jest wytłomaczenie) utarzany z dwuch stron w pyle, jak chlebek w mące, wędruje do kosza na głowie, z kosza do chaty.

Chaty ze wszystkich stron obstawia się temi plackami, to chroni od złych uroków i służy do całego szeregu obrządków dla bardziej nabożnych. Fakirzy są zawsze ślicznie pomalowani tym kosmetykiem na czole, twarzy i piersi. Czy dobry na cerę, nie wiem również, bo nie próbowałam.

W każdym razie wynik tej krowiej świętości jest znakomity. Krowa jest nakarmiona, wymyta, że aż błyszczy, podojona męską ręką i nigdy nikt jej nie uderzy. Bardzo byłoby dobrze jakoś uświęcić krowy w pojęciu naszego chłopka. Może nie byłaby tak brudna, zaniedbana, bita kijem, lub kamieniami przez pastucha.

Co jest w Indjach bardzo miłe, — to że wszystkie zwierzęta dzikie i domowe (wyjątek kobra i tygrys) odwdzięczają się ludziom łagodnością i nie boją się ich wcale. Małpy, papugi, wiewiórki, pawie, nawet dziki wprost z dżungli, idą do ręki człowieka. Czasami są zbyt spoufalone, jak mysz, która co noc właziła do namiotu i zjadała chleb. Już nie żyje biedactwo, — okrutni biali postawili łapkę. Albo mrówki — chodzą dosłownie po głowie. Zdążyłam się przyzwyczaić, jednak mam czasem z niemi kłopot, gdy są u nas goście na „tea", a one włażą do talerza, herbaty, lub pod suknię i sari pań.

Kto u nas bywa? Primo: państwo Konsulostwo. Pan Andrzej z młodymi ludźmi różnej narodowości. Błękitny Ptak, a najczęściej nasi przyjaciele Szkoci i Hindusi.

Zacznę naturalnie od końca, jak każda szanująca się czytelniczka romansu, chociaż romansu, nawet flirtu w tem niema.

Szkoci mają niedaleko nas w lesie chałę z dykty i liści palmowych, nazwali to po szkocku „the Sheiling" i spędzili w niej pół roku beztroskiego bezrobocia. Niestety dla nas, on znalazł posadę i już jutro na zawsze jedzie do Bombay. Chata sprzedana. Będą jacyś obcy, nowi ludzie.

(Dodatek nadzwyczajny. Nowi ludzie już są. Zajechały dwa auta, wysypało się z nich rozbrykane stado młodych ko-

Z karawaną niewolników przez Abisynję

Znana angielska podróżniczka Rosita Forbes ogłasza w prasie angielskiej następujący barwny opis życia niewolników w Abisynji.

Byliśmy zgubieni. Nic innego nie mogliśmy o sobie powiedzieć. Wędrowaliśmy o jakieś 500 mil na północ od Addis Abeba z karawaną mułów. Członkowie wyprawy byli zdziesiątkowani przez krokodyle w Nilu i w rzece Takkazyi, przez bandytów i przez zsuwanie się gruntu w górach. Spróbowaliśmy skrócić sobie drogę przez Lalibelę i Gondar. Wynik tego był jednak taki, że kiedy po zachodzie słońca rozbiliśmy namioty, przybiegł nasz przewodnik Woldo Gorgis i oświadczył mi: „Nie ręczę, czy jutro rano będziemy jeszcze żyli". Co powiedziawszy usiadł na rozpalonym jeszcze od słońca kamieniu i zaczął zajadać makarony, których całe pęki nosił pod połą.

Cała karawana rozpoczęła rozmowy o bandytach, o pawjanach, które napadają na ludzi i t. p. Wybrałam jednego z wynajętych żołnierzy abisyńskich, aby wraz z nim obejrzeć okolicę. Przedzieraliśmy się przez niskie, kolące krzewy i ostrą, wysoką trawę; nie widziałam jednak nic poza pagórkami termitów. Nagle Woldo złapał mnie za łokieć i szepnął: „Bandyci! Jest ich wielu... Spewnością wymordują nas". Przez chwilę wahałam się, ale wkrótce zdecydowałam się i ruszyłam naprzód. Nie mogło nas spotkać nic gorszego, bo nie mieliśmy wody ani nadziei, że dobrniemy do jakiegoś osiedla w tej kamienistej pustyni.

Obok mnie poruszyło się w trawie coś, w czem po chwili rozróżniłam mężczyznę: z pobliskiego drzewa zeskoczyła jakaś postać z karabinem. Woldo Gorgis rzucił się na ziemię i głośno się modlił. Wezwałam resztę nieznajomych, aby wyszli z ukrycia. Wszystkie niemal „pagórki termitów" poruszyły się i ze wszystkich stron otoczyły nas grupki chudych, opalonych postaci, różniących się od naszych Abisyńczyków, jak niebo od ziemi. Jeden z nich przemówił do nas po arabsku. Wyjaśniłam mu, co nas spotkało. Po krótkiej naradzie zaprowadzili nas pod drzewo, pod którym leżał jakiś mężczyzna, zawinięty w prześcieradła.

Nazywano go „Sidi", albo „szejk"; obok leżała fajka i masa poduszek. W pobliżu stało stado mułów. Był to widocznie jakiś większy obóz. Szejk mi niezwłocznie wyjaśnił, że jest kupcem jadącym do włoskiej Erytrei, ale nigdzie nie widziałam skrzyń ani worków. Jakiś uzbrojony mężczyzna przyniósł nam czarnej kawy poczem przyprowadzono Woldo Gorgisa, który mi szepnął: „Boże, bądź nam miłościw, to karawana niewolników".

Uratowała nas sól, której wielki brak odczuwała karawana. Zgodzono się zabrać nas z sobą wzamian za dwa worki soli. W ten sposób podróżowaliśmy z handlarzami niewolników po tajemnych ścieżkach leśnych, piliśmy ich mleko (mieli z sobą kozy) i jedli wspólnie ryż.

Tych „ludzkich mułów", jak tu nazywają niewolników, było około 20. Wspaniale rozrośnięci młodzi mężczyźni i młode, o miedzianej cerze kobiety z grubemi wargami i lekko spłaszczonemi czołami. Chętnie pracowali w obozie, pomagali budować nocne szałasze i zbierać drzewo na opał. Dziewczęta miały na sobie zwykły „futach", t. j. krótką sukienkę do kolan i kawałek brudnego perkalu na piersiach. Nosiły naszyjniki z kości i kawałków skóry. Za pośrednictwem jednego z Arabów nawiązałam z niemi rozmowę. Pierwszem pytaniem ich było skąd i dokąd jedziemy. Wyjaśniłam wszystko, o ile mogłam i ze swej strony zadałam podobne pytanie. Ku memu zdumieniu odpowiedziały mi. Pochodzą z dalekiego zachodu i są szczęśliwe, że opuściły pustynię, gdzie żyją ich ludzie. Nigdy w życiu nie miały tyle jedzenia, co teraz. Z dumą klepały się po pełnych żołądkach.

Rok rocznie przybywają do nich „z domów z kamienia" handlarze i kupują „muły". Jak stwierdziłam, podaż jest zwykle większa, niż popyt. Zapytałam, czy nie smutno im było opuszczać swoich ludzi. Nie zrozumiały o co chodzi. Arab przetłumaczył ich odpowiedź w ten sposób: „Pracowały, jak wielbłądy, a bito je, jak psy". Niewolnictwo było dla nich tylko zmianą pana, to jest ojca, lub męża, nawpół żywego z głodu, na mężczyznę który pozwoli im się najeść.

Większość niewolników pochodzi ze szczepów Chaucollas, Gouragays, Wallamos i Sidam, zamieszkujących pustynie na zachód od Abisynji, na pograniczu Sudanu. Są to niezwykle nędzne szczepy, mające niedostateczną ilość bydła dla utrzymania się i wyżywienia. To też sprzedają swe dzieci w niewolę. Kiedy zbierze się dostateczna ilość niewolników, tworzy się karawana. Abisyńscy handlarze płacą każdemu naczelnikowi, którego terytorjum przekraczają, specjalne opłaty. Najcięższa jest droga przez pustynię Dankali do płaskich domków, zbudowanych w piasku, dokąd schodzą się Arabi z belami bawełny i wymieniają na niewolników.

W drodze niewolnicy są doskonale karmieni, gdyż Arab wie, że jest to jego towar, na którym chce zarobić. Stara się utrzymać go w dobrym stanie. Ale może i dlatego, że Arabi obchodzą się dobrze z kobietami i dziećmi.

Chłopcy, których można wyćwiczyć na wojowników, kosztują po 400 dolarów. Dzieci połowę tego. „Ale na tej tam, z oczami gazeli, wzbogacą się", zaznaczył przewodnik, wskazując palcem trzynastoletnią dziewczynkę która stała opodal zupełnie obojętnie coś zajadając.

g.

Nowy posąg Buddy



W górach Sambo, niedaleko Fukushimy, w północno zachodniej Japonji rozpoczęto wykonywać w granicie olbrzymi posąg Buddy, który będzie mierzył przeszło 100 metrów wysokości. Na zdjęciu — wierni przed napółukończonym posągiem Buddy.

Szkolnictwo w cyfrach

Główny Urząd Statystyczny opublikował dane tymczasowe dotyczące szkolnictwa w Polsce w roku szkolnym 1934-35. Jak wynika z tych danych, na terenie Polski istniało w ubiegłym roku szkolnym 1.859 przedszkoli, 27.786 szkół powszechnych, 106 szkół ćwiczeń, 770 szkół średnich ogólnokształcących, 156 seminarjów nauczycielskich, 3 pedagogja państwowe, 21 seminarjów ochroniarskich, 6 seminarjów nauczycieli rzemiósł, 398 szkół i kursów zawodowych, 631 szkół zawodowych dokształcających. Nie zostały jeszcze opracowane dane dotyczące szkół specjalnych, ludowych szkół rolniczych i szkół wyższych.

Do przedszkoli uczęszczało 97.200 uczniów, do szkół powszechnych 4.654 800, do szkół ćwiczeń 20.800, do szkół średnich ogólnokształcących 166.100 do seminarjów nauczycielskich 10,200, do pedagogjów 300, do seminarjów ochroniarskich 1.100. do seminarjów nauczycieli rzemiosł 300. do szkół i na kursy zawodowe 69.400, do szkół zawodowych dokształcających 83.500.

Kopernik znowu... Niemcem!

Niemieckie wydawnictwo „Propyläen Verlag", które było ongiś oddziałem wydawnictwa Ullsteina, wydaje teraz czterotomową encyklopedję, zawierającą życiorysy wszystkich wybitnych Niemców, którzy przyczynili się do wielkości i świetności Rzeszy. Jest oczywiście też Veit Stoss (Wit Stwosz), ale pozatem na tej liście figuruje Kopernik i Pestalozzi, słynny szwajcarski pedagog, na cześć którego Szwajcarja wydała teraz specjalny znaczek pocztowy.

Stulecie śmierci twórcy „Marsyljanki"

W roku 1936 odbędą się we Francji wielkie uroczystości z okazji setnej rocznicy śmierci autora „Marsyljanki" Klaudjusza Józefa Rouget de Lisle'a. Obchody odbędą się w Paryżu, w Lons le Sauniers, gdzie Rouget de Lisle urodził się, w Choisy le Roi, gdzie umarł i w Strasburgu, gdzie powstał hymn narodowy Francji, popularna na całym świecie „Marsyljanka"

USMIECHY I UŚMIESZKI

Nowe „malowane dziecko"

Wczoraj oglądałem w pismach dużą fotografję cesarza Abisynji Haile Selassie w mundurze marszałka polnego i od tej chwili nikt mi nie wytłumaczy, że człowiek zdobi ubranie a nie ubranie człowieka. Jeszcze, jeśli chodzi o kobiety, mogę się zgodzić, że nie suknia podnosi kobietę, lecz wprost przeciwnie. Gdy jednak chodzi o mężczyznę — nigdy.

Dwa tygodnie temu pełno było fotografij na których dostojny ten władca prezentował się owinięty w jakieś podejrzanej białości prześcieradło, stanowiące jego strój codzienny. Na fotografji z cesarzową owinięty jest pod szyję tak, jakgdyby siedział u fryzjera i miał się poddać za chwilę gruntownym postrzyżynom. Ze swemi wąsiskami i brodą robił w swem prześcieradle wrażenie spokojnego człowieka Wschodu, który wierzy w przeznaczenie i przeżuwa swoje daktyle, niezdolny nikomu wyrządzić krzywdy.

Popatrzcie teraz co się z niego zrobiło, gdy go ubrali w nowy mundurek, hełm szturmowy i pelerynkę, a do ręki dali olbrzymią polową lunetę? Odrazu wygląda „do stu par djabłów, fur beczek i kartaczów". Ogień w oczach, mina: co mi zrobisz?, fantazja rycerska i animusz.

Stary Mackensen, generał huzarów, zgrabna sylwetka jeźdźca, który od pięćdziesięciu lat nie złaził z konia, wyglądałby przy nim na starego emeryta. Prawda, że kołnierz munduru jest conajmniej o trzy numery za duży, a frencz o dobre 20 ctm. za długi. Ale to detal. Pamiętajmy, że ten afrykański feldmarszałek włożył swój mundur po raz pierwszy w życiu. Następny już będzie dopasowany.

Włosi mówią wiele o swojej misji cywilizacyjnej w Afryce, mówią, że Abisyńczycy im żyć nie dają, że to, co oni przygotowują, to tylko obrona konieczna. Prasa włoska udaje, że w to wszystko wierzy i pragnie, żeby także inni udawali, że wierzą.

Trzeba tu powtórzyć, nie mogąc rzeczy sprawdzić na miejscu, słowa poety:

„...Wszystko to być może

A ja to jednak między bajki włożę".

„Misja cywilizacyjna" Włoch doprowadziła do tego że cesarz Abisynji, zrzucił prześcieradło i włożył mundurek. Nie przysiągłbym, czy ma pod tym mundurkiem koszulę, ale to nie wpłynie na rozwój wypadków.

Jestem pewny, że gdy pochodzi trochę w tym mundurku, zacznie się sobie znacznie więcej podobać, niż w prześcieradle. Jeśli się uda w początkowych utarczkach niewątpliwej — jak wszystko na to wskazuje — wojnie, dać szukającym guza makaroniarzom trochę po grzbiecie, co wcale nie jest takie niemożliwe, to uzna się za afrykańskiego Napoleona i zechce w jakiejś świętej wojnie popędzić trochę innych Europejczyków. Jego boso biegające wojska z radością i właściwym im fanatyzmem zabiorą się do „świętej wojny".

Może się zdarzyć, że to będzie jedynym efektem włoskiej „misji cywilizacyjnej".

Czy nie lepiej byłoby zamiast zmuszać cesarza abisyńskiego do wkładania mundurka feldmarszałka, dać mu tytuł honorowego prezesa rzymskiej straży ogniowej, ofiarować mu wspaniały złoty hełm i piękny mundur, sfotografować go razem z Mussolinim i żyć w świętej zgodzie? Raz na rok możnaby dać orderek.

Tak postąpiliby spewnością Anglicy. Dlatego Anglicy panują nad połową świata. **Wel.**

biet i mężczyzn. Od siódmej rano ryczy patefon murzyńskie melodje, gdy patefon zamilknie, wydzierają się oni zgodnym chórem. Brzęczy okulele. Latają nad głową przechodniów piłki tenisowe. Cała banda biega w kostjumach kąpielowych po lesie, plaży i domu, gdzie gospodarzą sami. O dziwo, niema służby).

Miła chata i oni strasznie mili. Nasza znajomość datuje się od pierwszych dni przybycia do Juhu. Pierwsze kroki zrobił naturalnie Sonny Boy. Biały, puchaty, tybetański piesek. Sonny zaczął nas bezczelnie kokietować na plaży. Wprost rzucał się na szyję. Teraz bestja oszczekuje uparcie. Ten przewrotny Sonny nie jest byle pieskiem. Jest z najwyższej psiej kasty Tybetu. Tę rasę hodują mnisi buddyjscy w klasztorach i pieska oddają tylko w ręce ludzi, których znają z dobroci i zacnego trybu życia.

Za wielkie cnoty pewna szkocka nauczycielka dostała aż dwa pieski. To byli rodzice Sonny'ego. Od nauczycielki przywędrował Sonny jako szczenię — biała kulka do Wood'ów tak się nasi szkoci nazywają.

On ma naturalnie na imię Eddi, ona długie warkocze i jest jedenastu z trzynaściorga dzieci. Oboje śpiewają i grają na fortepjanie. To lubię najmniej. Nie mam słuchu. Może dla tego nie znoszę dyletanckiego bębnienia, zresztą jak wszystkie psy i dzieci.

Mój chłopiec ma słuch, ale również za ich muzyką nie szaleje.

Drugi krok zrobił on. Z czarną Vasanti, córką Sonny'ego, w ramionach przeszedł koło naszego namiotu i powiedział „good mornig. I like Your small haus. It is lovely", uśmiechnął się i poszedł. Następnie stale pozdrawialiśmy się, mijając na plaży, lub w lesie.

Znajomość rozwija się. Już rozmawiają ze Stachem. Ten ma pociąg do Szkotów wrodzony. Eddi proponuje Staśkowi swą werandę do pracy. Strasznie miło. Dziękujemy. (Ja tam zawsze wolę samotność w swoim wózku, niż cudzą werandę).

Siedzę i piszę, a Stach coraz częściej mi znika, bo Wood ma świeżą zimną wodę. Wpada tam prawie codzień na rozmówki, na wodę. Wreszcie słyszę zdaleka, że gra. Boże, żeby tylko nie zaczął śpiewać. To już byłoby za wiele.

Wreszcie któregoś dnia mam dosyć roboty. Stach nie wraca. Idę po niego. Już później zachodziłam również częściej i chcę ich zaprosić do siebie, gdy raptem umiera jej ojciec. Strasznie nam było przykro. Złożyliśmy przez furtkę kondolencję. Parę tygodni cicho i smutno było w chacie. Nawet powiesili jakieś zazdroszki. Wreszcie powrócił śmiech i śpiew. I Wood'owie przyszli do nas na „tea". To jest jedyne repas, na które mogę jeszcze zapraszać.

Teraz o Hindusach. Są z drugiej po braminach kasty Kshatriya. Są rodem z Native-States. Zachowują zwyczaje hindusów z południa.

Ona miała trzynaście lat, gdy wyszła za mąż. Oboje są bardzo młodzi, mili, weseli i postępowi. Jej rodzice wychowali ją na „pardach" poto, by wyszła za mąż za chłopca, wykreślonego z kasty za postępowość. Skończyła, jak się tu mówi, cztery książki szkoły powszechnej. Dzisiaj nie odczuwa się braków w jej ogólnem wykształceniu. Jest oczytana, uświadomiona społecznie i ma dużo wrodzonej subtelnej inteligencji i rozumu. On studjował w Cambridge. Oboje są nastrojeni bardzo kongresowo-patrjotycznie. Są w osobistej przyjaźni z Mahatmą Ghandi, który nawet u nich mieszkał w Juhu.

Jak relikwje chowa się drewniane sandały Ghandiego. Pokazuje się pokój i łóżko, gdzie on spał. Nawet jest kawałek kądzieli historycznego kołowrotka.

Mieszkają na Juhu stale. Bo ojciec jego przehulał całą dzielnicę pałaców w Bombay i biednemu chłopcu pozostawił tylko największą linję okrętową w Indjach. No i dom w ogrodzie na Juhu, które przed trzydziestu laty było jeszcze wyspą i należało całkowicie do nich.

Mają bardzo ładne nazwisko. Shantikumary — co oznacza „Księżycowy książe".

(D. c. n.).

Najważniejsze kryterjum — to zaufanie

Stara ordynacja wyborcza powoływała obywatela raz tylko do aktywnego udziału i faktycznego zainteresowania czynnościami wyborczemi. Raz tylko i... w ostatniej chwili. Wtedy, kiedy obywatel z „numerkiem“ w ręku szedł do urny...

Przedtem za niego głowiły się sztaby partyjne. Przedtem było hałaśliwe „szurum burum“ wiecowe i plakatowe —ale naprawdę wyborca nie z czynnościami wyborczemi nie miał wspólnego. Gdzieś w ciszy gabinetów jakiejś centrali partyjnej ustalano listy kandydatów, decydowało o tem 5-ciu, no powiedzmy 10-ciu przywódców partyjnych — a wyborca w ostatniej chwili, w dniu głosowania, miał poprostu zanieść „numer“ tej czy owej partji.

Nowa ordynacja zmienia to gruntownie. Dziś aktywny udział obywatela konieczny jest już w pierwszej czynności wyborczej, jaką jest wybór delegatów do komisyj, które ustalają kandydatury poselskie. Obywatel może oddać swój głos ludziom całkowicie zasługującym na jego zaufanie. I tu właśnie rozpoczyna się ta odpowiedzialna rola wszystkich, których ordynacja powołuje do spełnienia tej czynności, jaką poprzednio wykonywały tylko sztaby partyjne t. j. do wyznaczania kandydatów.

Członkowie zarządów szeregu instytucyj i organizacyj społecznych, członkowie rad miejskich i gminnych — a więc obywatele, obdarzeni już uprzednio zaufaniem współobywateli — muszą sobie uświadomić to w chwili, gdy od nich zależy, jakich otrzymamy kandydatów do wyboru. Bo bierność w chwili eliminowania kandydatów oddałaby uprawnienia znów w ręce sztabów partyjnych, działających tym razem mniej lub więcej zakulisowo, a w rezultacie pozbawiłaby nas tych możliwości, które nowa ordynacja przyznaje wyborcy.

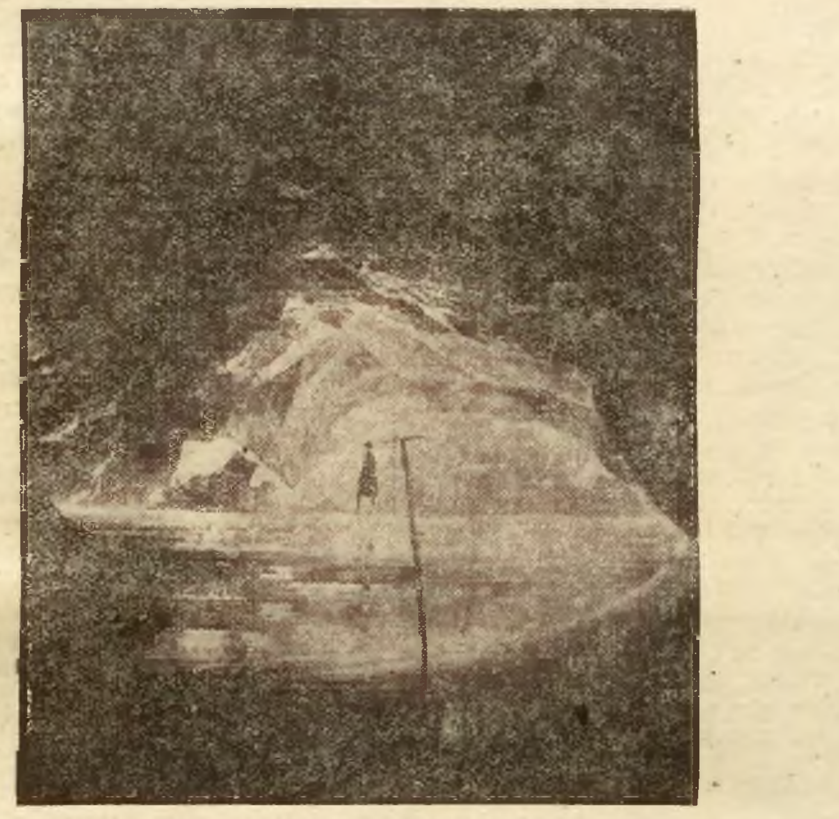
Do wyboru delegatów musimy przystąpić w atmosferze najbardziej poważnej i świadomej odpowiedzialności. Wybierać musimy nie „figurę reprezentacyjną“, nie osobę otaczającą się nimbem rzekomego poparcia „czynników miarodajnych“ i nie tego, co zawsze najgłośniej krzyczy i tym krzykiem pokrywa pustkę duchową — a poprostu człowieka, do którego mamy zaufanie, którego znamy osobiście i cenimy jako umysł i charakter. Tylko taki człowiek może być odpowiednim delegatem poszczególnych organizacyj i winniśmy wszyscy dołożyć wysiłku, aby wybrani zostali tacy właśnie ludzie. Możemy nie zwracać uwagi na sympatje polityczno-społeczne takich ludzi: okazują się one często powierzchowne lub pozorne. Jako jedyne i najważniejsze kryterjum winniśmy przyjąć moment rzeczywistego, osobistego zaufania.

Wreszcie wzgląd najważniejszy: musimy raz wreszcie przełamać ten wadliwy zupełnie sposób tworzenia reprezentacyj zespołów, jaki wciąż jeszcze u nas pokutuje. Przypomnijmy sobie, jak to się, niestety, w wielu wypadkach u nas dzieje: trzeba wybrać w mieście lub powiecie, w gminie czy osadzie jakiś zarząd towarzystwa, jakieś przedstawicielstwo tej czy owej organizacji. Decydują przy tem względy i względziki...

Z tą metodą należy wziąć rozbrat. Wybory delegatów do komisyj okręgowych będą zarazem probierzem nowej metody skupiania ludzi, zaufania do wspólnej pracy a zarazem głównym warunkiem, aby kandydat na posła, niezależny od partyj i od nakazów władz partyjnych, a oparty wyłącznie o zaufanie swych wyborców, stał się istotnym rzecznikiem i obrońcą interesu zarówno państwa jak i szerokich rzesz obywatelskich.

K.

Najwyższa grota lodowa na świecie



Najwyższa grota lodowa znajduje się na Mont Perdu, w cześć odkrywcy nazwana jego imieniem — pieczara Castereta. Z pieczary tej bierze początek rzeka Garonna, o źródłach której zgórą przez sto lat trwał spór między uczonymi.

Tajemnice haremów turkiestańskich

Jednym z krajów, który ominęła fala przemian obyczajowych i zwyczajowych, jakie od czasu wojny światowej zaznaczyły się prawie wszędzie, jest niewątpliwie Chiński Turkiestan. Tu od stuleci nic się nie zmieniło.

Wśród licznych niezmienionych form dawnego życia ostały się tutaj i haremy. Właścicielami najwspanialszych haremów są wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, którzy sprawują rządy z ramienia rządu chińskiego. Wielu z pośród nich jest wyznawcami Mahometa, jak większość ludności turkiestańskiej. W haremach turkiestańskich przebywają nietylko dziewczęta tutejsze, naogół o jasnej cerze i czarnych włosach. Są tu najrozmaitsze typy: Greczynki, wiotkie Chinki, obok ciężkich cór Mongolji jasnookie piękne typy dziewcząt z Samarkandy rosyjskiej, Gruzinki i córy Kaukazu,

Wszystkie „obywatelki“ haremów są niepodzielną własnością ich właścicieli, którzy mogą z niemi robić, co im się podoba. Choć targi niewolników nie są już dzisiaj jawne, egzystują nadal w ukryciu. Specjalni agenci wędrują po kraju, wyszukując „najpiękniejsze brzoskwinie z drzew rozkoszy“. Niewiele z nich ucłodzi wprawnemu oku znawcy.

Życie w pałacu turkiestańskiego władcy wydaje się wschodnią bajką; najpiękniejsze stroje, najbardziej nowoczesne środki kosmetyczne i pięknie urządzone pokoje są do dyspozycji hurys. Cały ten przepych ma jednak swoją ciemną stronę. Każda bowiem z tych kobiet wie, że jej pozycja i los są jak puszek ostu który najlżejszy podmuch wiatru może zwiać daleko. Kobieta w haremie jest zasadniczo wieczną już niewolnicą swego pana, zdarza się jednak, że piękność jej nabiera rozgłosu i uprowadzają ją do innego haremu. Jest naogół dobrze zaopatrzona we wszystko, czego jej do życia potrzeba. Jeśli która z hurys zachoruje, leczy ją miejscowy lekarz. Jego djagnozy jednak i leczenie są wątpliwej wartości. Robi się to tak: figurkę z kości słoniowej lub metalu podaje się przez otwór w zasłonie. Chora oddaje spowrotem figurę przez zasłonę, oznaczywszy uprzednio na figurze miejsce, które ją boli.

Poza Persją, Turkiestan jest jedynym krajem, gdzie kobiety mogą uciekać z jednego haremu do drugiego. Dzieje się to w bardzo ciekawy sposób. Kobieta zostaje jednocześnie poślubiona i rozwiedziona. Zostaje poślubiona jednemu haremowi, skąd po stu dniach może przenieść się do innego, o ile, oczywiście, ma świadectwo rozwodowe.

M. D.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **DELEGACJA „LES AMIS DE LA POLOGNE“ W POLSCE.** W pierwszych dniach sierpnia rb. przybędzie do Polski delegacja Stowarzyszenia „Les amis de la Pologne“ z p. Rose Bailly, prezeską Stowarzyszenia na czele. Delegacja bawić będzie w Warszawie i w Krakowie, gdzie weźmie udział w sypaniu kopca na Sowińcu, na którym złoży ziemię z pobojowisk francuskich, na których walczyły oddziały polskie pod Artois i pod Verdun, z kopalń, w których pracują górnicy polscy, oraz z grobu brata Marszałka, Bronisława Piłsudskiego w Paryżu.

Delegacja wiezie z sobą adres hołdowniczy dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który na 400tu kartkach welinu zawiera podpisy członków Stowarzyszenia „Les amis de la Pologne“.

— PONURA STATYSTYKA. Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami podaje statystykę zwierząt i drobiu, które padły w czasie silnych upałów czerwcowych w Warszawie.

Wysoka temperatura i działanie słońca — z drugiej strony wzmożony ruch budowlany, zatrudniający konie przy wożeniu ciężkich wozów z cegłą i piaskiem sprawiły, że w przeciągu kilkunastu dni padło w Warszawie 37 koni.

Jest to liczba nienotowana oddawna. Ponadto padło wskutek porażenia słonecznego 17 wołów, 29 wieprzy, 1 koza i 1200 sztuk drobiu; wielka liczba zdechłych kur, gęsi i indyków tłumaczy się tem, że właściciele drobiarni w halach targowych trzymali w czasie upałów drób bez wody i pożywienia po kilka dni, dusząc ptaki w ciasnych klatkach, a handlarze drobiu wieźli żywe ptactwo zgniecione po kilkadziesiąt sztuk w zwykłych workach.

Inspekcje Tow. Opieki nad Zwierzętami, które odbyły się w ciągu lipca, zwracały szczególną uwagę na konie pachciarzy i dorożkarzy. 5 koni okaleczonych i chorych opieczętowano, do lecznicy skierowano 6 koni, skonfiskowano też w halach i na placach targowych 100 ptaków śpiewających, karząc sprzedawców doraźnemi mandatami karnemi za niedozwoloną sprzedaż.

Pomoc lecznicy weterynaryjnej przy Tow. Opieki nad Zwierzętami uratowała w ciągu ostatnich tygodni 11 koni i 29 psów, przeważnie podwórzowych, które wskutek przebywania na uwięzi na słońcu zdradzały wielkie podniecenie i były zagrożone wścieklizną.

— **SPADEK BEZROBOCIA.** Liczba bezrobotnych według oficjalnych danych wynosiła w całem państwie w dniu 16 b. m. 333.193 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 14.559 osób.

— SAMOBÓJSTWO 11-LETNIEJ DZIEWCZYNKI. Wpobliżu st. Siedlce, pod zdążający z Warszawy pociąg rzuciła się, w zamiarze samobójczym, 11-letnia Stanisława Radzimierska, uczenica szkoły powszechnej, zam. z rodzicami na kolonji Limanowskiego. Przyczyną tragicznego kroku nieletniej samobójczyni były, podobno niesnaski rodzinne. Zmasakrowane zwłoki przewieziono do kostnicy w Siedlcach.

— **SYGNAŁY OSTRZEGAWCZE NA RADJOSTACJI W TORUNIU.** Od piątku zeszłego tygodnia, odbywają się przez cały tydzień w radjostacji pomorskiej, próby z oświetleniem ostrzegawczem dla samolotów. Próby trwają od zmierzchu aż do świtu. Wszystkich świateł będzie 5. Jeżeli próby dadzą efekt dodatni sygnały zostaną zainstalowane.

— **STAN WÓD NA RZEKACH W LIPCU.** W roku bieżącym wyjątkowo wcześnie zeszły śniegi z Tatr, pozatem w drugiej połowie czerwca nie było większych długotrwałych deszczów. Warunki te spowodowały, że z początkiem lipca na wszystkich rzekach kraju utrzymały się stany niskie. W drugiej połowie lipca obfite deszcze padały w północnej i wschodniej części kraju, na terenach płaskich, oraz w środkowych i dolnych biegach rzek. Z deszczów tych największe notowano dnia 15.VII — Grodno — 37 mm., Orany 22 mm., 18.VII — Grodno 22 mm., 19.VII — w Warszawie opad przekroczył 30 mm., 21.VII ulewny deszcz objął teren od Warszawy do Wilna, przekraczając 50 mm. Przybór wody na Wiśle wynosi po kilka centymetrów dziennie, podobnie na Bugu i Narwi; to samo w dorzeczu Prypeci, nieco więcej na Niemnie i Dźwinie.

Dotychczasowe opady poprawiły warunki żeglugi i zasiliły znacznie wody gruntowe nie powodując narazie nigdzie wystąpienia rzek z brzegów.

— **NA KASZUBACH JUŻ ŻNIWA.** W części powiatu morskiego pod Wejherowem, oraz w powiecie kościerskim, jak również chojnickim rozpoczęły się żniwa, które obejmują narazie południową połać Kaszub. Na samem wybrzeżu żniwa rozpoczną się nie prędzej jak za tydzień. Urodzaj wszędzie znakomity.

Po dzikich polach Wileńszczyzny

Z 15 hektarowego gospodarstwa 100 zł. i 50 pudów żyta rocznie

Jechałem z Niemenczyna do Mejszagoły spoczątku traktem, a potem wiejskiemi drogami, na które trzeba było zboczyć spowodu opisanej już przeze mnie poprzednio „reperacji“ mostów. Poznałem **całą mękę jazdy wiejskiemi drogami.** Tę mękę, którą przeżywa wieś gmin pobliskich Wilna, udając się z ciężkiemi wozami do miasta.

Po paru godzinach zmęczony koń, pokryty potem, ledwo się wlókł. Przystawał. Furman, nie przyzwyczajony do to kalnych warunków terenowych przezornie szedł obok wozu i w chwilach krytycznych podpierał go ramieniem. A droga **wiła się romantycznie** jak wąż wśród łanów dojrzewającego zboża, kwitnącego łubinu, łąk i ciehego poszumu cienistego lasu. To wbiegała **figlarnie** stromemi wąwozami głębokich kolein na wysokie wzgórze do błękitu, to opadała wdół w soczystą zieleń z hałasem wyrw, głębokich rowów i twardych kamieni.

„Swoista“ piękność krajobrazu nie przemawiała do mojej wyobraźni. Widziałem przedewszystkiem histeryczne podrygi wozu i, idąc obok, dusiłem w gardle chorobę morską.

Wieś przyjmuje ten stan rzeczy z melancholijną rezygnacją. Koleiny, piasek, wyryte przez deszcze rowy — to jeszcze nic strasznego. Można jechać. Ot w jesieni, gdy deszcz potrzyma z tydzień, bywa gorzej. Błoto **uniemożliwia** nieraz wyjazd z produktami na rynek do miasta. A wtedy właśnie **potrzeba dobrego połączenia z miastem poprostu dusi wieśniaka.** Ciężkie wozy, pełne taniej kartofli, wyczekują na transport. **Nadchodzą terminy płatności podatków.**

Wieś sama nigdy nie zreperuje drogi. Chyba, że pójdzie odrabiać szarwark. Koło jednej ze wsi za Mejszagołą złapałem chłopa i wskazując mu głęboki rów, biegnący częściowo wpoprzek drogi, zapytałem:

— Czemu nie poprawicie tego kawałeczka drogi? Przecież to niedaleko od waszych chat. Rów ten jest głęboki. Sami możecie połamać koła swego wozu.

Gospodarz odpowiedział mi na to bez namysłu, tak jakby tę odpowiedź **nosił już oddawna w sobie przygotowaną.**

— Nie poprawim nigdy, **choćby tu zaginąć mieli.** To gminna droga. Niech sama poprawia. **Płacimy na to podatki...**

Poruszałem się w terenie powoli. Z szybkością stępa konia. Inaczej tu jechać nie można. Gdy pokonałem tasiem cie złych dróg i dotarłem do wsi Plikiszki, utraciłem poczucie odległości. Zdawało mi się, że od Wilna dzielą mnie setki kilometrów. W odległości 30—40 klm. od stolicy Wileńszczyzny — zdala od szosy.

PRZYROST NATURALNY GOSPODARSTW ROLNYCH

Wieś Plikiszki nie posiada nic szczególnie ciekawego. Podobna jest do wielu wsi gminy mejszagolskiej, rzeszańskiej, podbrodzkiej i innych. Nie jest zbyt biedna, lecz większość jej mieszkańców **przypomina sobie smak cukru dwa razy do roku: na Boże Narodzenie i Wielkanoc.** Większa część jej przyrostu naturalnego — dzieci w wieku szkolnym — nie była w Wilnie, nie widziała kolei i auta.

Najbogatszym gospodarzem we wsi Plikiszki jest Zygmunt Sztura, potomek w prostej linji, jak legenda głosi, założycieli tej wsi.

Kiedyś we wsi siedziało pięciu Szturów, przybyłych z lidzkiego. Posiadali 120 ha. Dziś we wsi jest ponad 30 gospodarstw, które mają te same 120 ha.

Prawie co roku powiększa się ilość gospodarstw we wsi. Jest to normalna konsekwencja przyrostu naturalnego. Wieś ubożeje. **Im więcej we wsi nowego rekruta, tem szybsze tempo jej ubożenia.**

Synowie zawsze dzielą ojcowiznę między sobą. Rozdrabiają coraz bardziej ojcowiznę. Naprzykład w sąsiedniej gmi nie podbrzeskiej w roku 1930 było 2373 gospodarstw rolnych, w roku zaś 1934 ilość ta wzrosła o 162 gospodarstwa do 2535. **Stanowi to 7 proc. w ciągu 4 lat — a 1,7proc. w ciągu roku.** Jeżeli przyjmiemy ten procent przyrostu gospodarstw rolnych za stały przynajmniej na 40 lat w przyszłość, to musimy stąd wywnioskować, że w gminie podbrzeskiej w roku 1975 będzie **ponad 4.000 gospodarstw. Wieś bez względu nawet na ewentualną kolosalną poprawę konjunktury dla rolnictwa, zubożeje o 70 procent.** To są nieubłagane konsekwencje przyrostu naturalnego na wsi i podziału gospodarstw między sukcesorami. Przyrost zaś naturalny naszej wsi jest duży.

„NAJZAMOŻNIEJSZY“ GOSPODARZ.

Zygmunt Sztura jest obecnie najbogatszym gospodarzem we wsi Plikiszki. Posiada 15 ha ziemi, duży dom na dwa końce, stodołę, chlew, stajnię i wszystkie narzędzia rolnicze, potrzebne do uprawy 15 ha ziemi. Jeden z końców domu mieszkalnego ma dwa pokoje i podłogę. To już na wsi wileńskiej **jest nieomylną oznaką minionej lub obecnej zamożności.** Sztura jest młody i energiczny, kawaler i sierota — samotny jak palec.

Niejeden gospodarz we wsi zazdrości Szturze majątku. 15 ha to spory kawałek ziemi jak na stosunki wiejskie na Wileńszczyźnie. Z 15 ha może wyżyć dość duża rodzina, a przy dobrej uprawie ziemi można mieć z tego dobry kawałek chleba z masłem. Czy dzisiaj? zobaczymy.

Gdyby Sztura gospodarzył na 15 ha na Pomorzu, to prawdopodobnie byłby „panem całą gębą“. Posiadałby nietylko dobre ubranie ale i pare koni, oraz kilka krów. A 15 ha w Danji, w Niemczech...

Sztura jednak mieszka na Wileńszczyźnie w gminie mejszagolskiej i niestety, jest samotny. Nie ma żony, braci i dzieci, którzyby pracowali na tych 15 ha **bez płatnie tylko za wyżywienie i kiepskie ubranie.** I dlatego Sztura mieszka we własnym domu kątem, a z 15 ha wraz z zabudowaniami i martwym inwentarzem **ma 100 złotych w gotówce i 50 pudów żyta rocznie.**

Sztura oddał całą swoją ziemię z zabudowaniami w dzierżawę na trzy lata. Zdecydował się na to po dłuższem wahaniu, lecz nie miał innego wyboru.

— Nie stać mnie na wynajęcie robotnika, a sam nie dałby rady.

Wartość majątku Sztury wynosi do 6 tysięcy złotych, licząc skromnie — kryzysowo. Gdyby Sztura spieniężył swoje 15 ha z zabudowaniami i złożył gotówkę do banku, miałby, licząc po 9 i pół proc rocznie, **570 złotych rocznie** t.j. **do 50 złotych miesięcznie.**

— O! mógłbym z tego wcale dobrze wyżyć na wsi — powiedział, gdy mu przedstawiłem tę kalkulację. —A z tej marne 100 złotych i 50 pudów żyta rocz nie to **trudno i dychać. Jakby nie nie miał człowiek.**

LOS DZIERŻAWCY 15 HA.

Dzierżawcą Sztury jest rolnik, z jakiejś niezbyt odległej wsi, w której posiada na współkę z braćmi 15 ha. Na niego przypada więc 5 ha. Uważa **tę ilość hektarów za bardzo niewystarczającą dla rodziny i dlatego tłucze się już od wielu lat po obcych gruntach.** Pozatem dzierżawił ośrodek jakiegoś majątku o obszarze 150 ha. Kryzys zmusił go do zacieśnięcia pasa. Znalazł 15 ha i był początkowo zadowolony.

Pracuje sam z żoną i dzieckiem, które dogląda świń i bydła. W wyjątkowych wypadkach bierze robotnika.

„Pracuje“ — to słabe określenie dla tego trudu, który wkłada dzierżawca w ziemię Sztury. Ze świtem rozpoczyna pracę w polu, nie więcej niż godzinę poświęca na obiad, z zachodem słońca wpada do domu, by zjeść kolację i znowu idzie na całą noc w pole do koni.

Żona jego haruje od świtu do nocy bez przerwy, jak maszyna — bez wypoczynku. Niema w tym opisie żadnej przesady.

Praca dzierżawców ziemi Sztury ma w sobie coś **z dobrowolnej, rozpaczliwej samoudręki.** Ludzie ci jednak walczą tylko o kawałek chleba, który im zaczyna wymykać się z rąk.

Upływa ostatni rok dzierżawy i dzierżawca dochodzi coraz bardziej do przekonania, że 15 ha, z których trzeba wypłacić 100 złotych w gotówce i 50 pudów żyta oraz opłacić podatki państwowe, samorządowe i inne, **nie wyżywia jego rodziny mimo nadludzkich wysiłków w pracy.**

—**Daleko do miasta, niema gdzie sprzedać mleka, zboża i kartofli** — mówiła żona dzierżawcy — za mleko płacą 7 groszy za litr, zboże w Mejszagole było bardzo tanie. W ubiegłym roku pewnego razu dawali po 90 groszy za pud. Z czegóż tu zapłacić dzierżawę i podatki. Sobie na życie nie wystarcza.

— Cóż będziecie teraz robili?

— Nie wiemy. Doprawdy nie wiemy.

I co ciekawe, **że Sztura również nie wie, co będzie robił bez dzierżawcy.**

NIESZCZĘŚCIE W SZCZĘŚCIU

Przykład Sztury i dzierżawcy nie jest dla wsi Plikiszki charakterystyczny. Inni gospodarze uprawiają sami swoją ziemię i jakoś żyją. Przykład ten jednak pomaga w ustaleniu **normy dochodowości gospodarstwa rolnego na tym obszarze.** Widzimy, że z 15 ha rocznie rolnik własną pracą nie może wydobyć ponad wydatki normalne nawet 200 złotych bez narażenia budżetu na groźbę katastrofy. A obawa strat w gospodarstwie wiejskiem przychodzi nagle, niespodziewanie i nieraz w sposób paradoksalny.

W początkach lipca naprzykład gospodarze, którzy posiadali zapasy żyta stanęli wobec przedwczesnej zniżki cen na rynku miejscowym.

Oto w gminie zaczęto reperować drogę powiatową, wydają biednej ludności mąkę, za którą trzeba odpracowywać pewną ilość dni na robotach drogowych. Akcja ta **bardzo pożyteczna ze względu na biedną ludność** gminy wprowadza zamęt na miejscowe rynki zboża. Nastąpił niespodziewany spadek cen żyta. I co charakterystyczne, że mąka, wydawana biednej ludności, była zakupywana w swoim czasie w postaci ziarna w celu **utrzymania cen żyta na odpowiednim poziomie.**

Wszystkie te fakty sugerują wrażenie, że gospodarka wsi naszej na tym obszarze znajduje się w **błędnem kole.**

A nie odjechałem jeszcze zbyt daleko od Wilna. **Włod.**

Zjazd Legjonistów w Krakowie

Zjazd Legjonistów, pierwszy po zgonie Marszałka, odbędzie się w tym roku w Krakowie i stanie się hołdem Jego żelaznej gwardji, złożonej z pierwszych Jego żołnierzy w bojach o Wolność Polski.

W Zjeździe uczestniczą tylko legjoniści (bez rodzin).

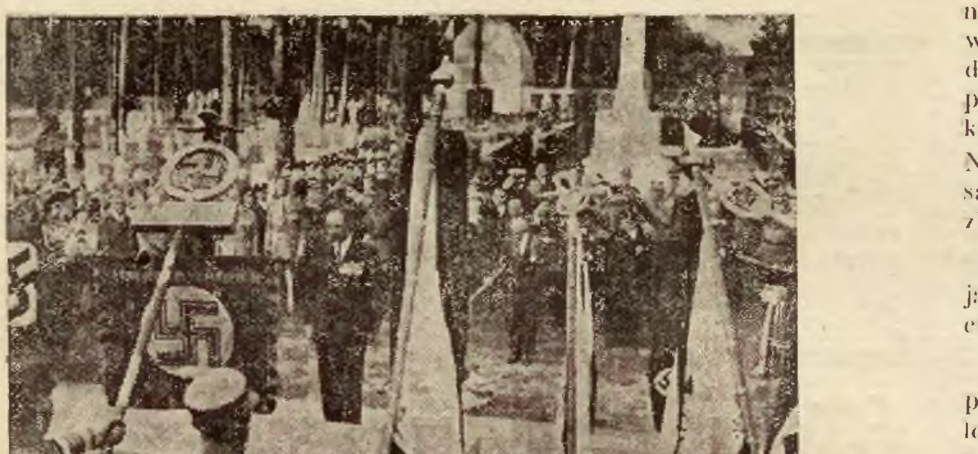
Uroczystości Zjazdowe trwać będą przez 5 i 6 sierpnia rb. i rozpoczną się 5 sierpnia o godz. 19.30 zbiórką w historycznych „Oleandrach“, poczem ruszy pochód legjonistów, ustawionych według dawnych formacyj pułkowych, wraz ze sztandarami ,oraz urnami z ziemią z pobojowisk legjonowych, na Wawel, gdzie o godz. 9-ej odbędzie się na dziedzińcu zamkowym msza polowa, po której nastąpi oddanie hołdu zwłokom Marszałka w Krypcie Królewskiej. Następnie udadzą się legjoniści w tym samym porządku na Sowiniec — celem złożenia urn z ziemią i sypania kopca.

Legjoniści Okręgu Wileńskiego wyjadą specjalnymi (nadzwyczajnymi) pociągiem.

Legjoniści pracownicy instytucyj państwowych, otrzymają na prośbę urlop — na czas uroczystości zjazdowych, z uwzględnieniem czasu na przejazdy.

Wszelkich szczegółowych informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia na Zjazd Zarząd Okręgowy Wilno, ul. Dominikańska Nr. 8 od godz. 18—20 codziennie, dla Oddziałów zamiejscowych — telefonicznie — viceprezes mjr. Eug. Kozłowski — Dyrekcja Poczt i Telegrafów Wilno — w godzinach od 8-ej do 11-ej

Dawni wrogowie



W Berlinie bawiła ostatnio delegacja b. kombatantów angielskich, przedstawicieli t. zw. Legjonu Brytyjskiego, która spotkała się w stolicy Rzeszy z serdecznem i gorącem przyjęciem — Na zdjęciu — kierownik delegacji b. kombatantów angielskich składa wieniec na grobie żołnierzy angielskich, zmarłych w niewoli niemieckiej.

KURJER SPORTOWY

Przed wyprawą na północ

Świat sportowy całej Polski czeka z niecierpliwością na wynik Trójmeczu Bałtyckiego, który się odbędzie 1 i 2 sierpnia w Tallinie.

Będzie to już 6 mecz reprezentacyjny lekkoatletycznych Polski, Łotwy i Estonji. Warto więc przypomnieć pokrótce historję bojów o hegemonję sportu lekkoatletycznego na północy Europy.

Pierwszy trójmecz odbył się w Warszawie w roku 1927. Wówczas to zaimponował Dimza, doskonały lekkoatleta Łotwy. Zwyciężyła Polska, mając 142 pkt. przed Łotwą —96 pkt. i Estonja 95 pkt. W roku następnym walczono w Rydze, w czasie ulewnego deszczu i na fatalnem boisku. Zwyciężyła niespodziewanie Łotwa różnicą 2 pkt, przed Polską i Estonją, która nie odegrała poważniejszej roli.

W roku 1929 trójmecz nie doszedł do skutku, a w roku 1930 w Tallinie Polska zdobywa pierwsze miejsce przed Estonją, mając równą z nią ilość punktów (po 119), ale więcej pierwszych miejsc.

Rok 1931 ściąga zawodników trzech walczących państw do Wilna. W pamiętnym meczu zwyciężyła Polska. Szala zwycięstwa przechylona została w sztafecie, w której biegł Sidorowicz. W dwóch następnych latach trójmecz nie dochodzi do skutku. Powodów było sporo, a najważniejszy — kryzys.

Dopiero w roku ubiegłym doszło do powtórnego nawiązania stosunków sportowych między Polską, Łotwą i Estonją. Walczono w Rydze, a Polska odniosła czwarte zwycięstwo, przyczem Estonja, zajmując drugie miejsce, pokonała Łotwę o 57 punktów, co jest wyraźnym dowodem upadku lekkiej atletyki na Łotwie, a wzrostu formy zawodników estońskich.

Będąc w przededniu 6 Trójmeczu Bałtyckiego warto pomówić o szansach naszych reprezentantów. Polska jedzie w najsilniejszym składzie. Przegrana w Tallinie jest równoznaczna z kompromitacją, a minimalna wygrana też nie jest satysfakcją. W Tallinie Polska powinna wygrać przynajmniej różnicą 20 pkt., a wygrać z Estonją będzie w tym roku bardzo trudno. Małe to państewko postawiło za punkt ambicji, żeby przynajmniej raz w dziejach „Trójmeczów" pokonać Polaków, żeby zdobyć pierwsze miejsce. Zawodników Estonji trenuje znany w Polsce specjalista lekkiej atletyki, K.umberg. Odgraża się on, że w tym roku „chłopcy" jego pokażą, co umieją.

Nie trzeba zapominać, że tegoroczny mecz, to ostatnie spotkanie asów trzech państw, przed wyjazdem do Berlina na Igrzyska Olimpijskie, że od dłuższ. już czasu trwa gorączkowa praca przygotowawcza. Nie ulega więc wątpliwości, że zawody stać będą na wysokim poziomie.

Przejdźmy teraz do poszczególnych konkurencyj:

W biegu na 100 mtr. Tęsiorowski i Trojanowski powinni odegrać bardzo poważną rolę, ale o zwycięstwie trudno mówić. Zawodnicy nasi są chociaż w dobrej formie, to jednak liczymy się z możliwością zwycięstwa Samsona (E).

Bieg na 200 mtr. powinien przynieść nam zwycięstwo. Biniakowski zapewne powtórzy zwycięstwo z poprzedniego roku, a Trojanowski może przyjść jako trzeci za Thomsonem (E), zwyciężając Kivisa (Ł), co będzie sukcesem Trojanowskiego.

1500 i 800 mtr. to dwie konkurencje, które dadzą nam dwa pierwsze miejsca. Kucharski nie będzie miał groźnych przeciwników. Co zaś do drugiego miejsca, to jeżeli Maszewski zrobi na 800 mtr. koło 1 min. 57 sek, to wystarczy to do pokonania Stafela (E), który biega powyżej 1 min. 58 sek. Co do drugiego miejsca na 1500 m. to zależy to od taktyki Orłowskiego. Warto pamiętać, że Estończyk Prem robi na 1500 mtr. 4 min. 04. Poziom jest więc wyrównany.

W biegu na 400 mtr. Biniakowski, będąc jednym z filarów reprezentacji, niewątpliwie pokona Estończyka Ratusa i Łotysza Kusztisa, którzy będą bardzo groźnymi przeciwnikami drugiego naszego reprezentanta Koźlickiego.

W biegach długich Estończycy nie mają dobrych biegaczy, raczej Łotysze mogą reflektować na zajęcie trzeciego i czwartego miejsca za Noją i Fiałką. Na dobry porządek Polacy powinni wygrać 10 tysięcy metrów przewagą przynajmniej jednego koła.

W rzutach dyskiem stracimy sporo punktów. Heljasz i Siedlecki nie potrafią dać rady Rozenbergowi, który ma za sobą wynik 48 mtr. a Widing rzuca przecież stale ponad 44 mtr., co u nas należy do rzadkości.

W pchnięciu kulą może zwyciężyć Tilgner, który nareszcie wyleczył kolano. Przeciwnikami Tilgnera i Heljasza będą Widing Suuk, Dimza i jeszcze któryś z Łotyszów. W każdym razie, jeżeli nie będzie deszczu, to 15 mtr powinno być grubo przekroczone.

W oszczepie faworytem będzie napewno Estończyk Sule, który w roku ubiegłym rzucił 73 mt. — był to wynik już nietylko europejski, ale poprostu „amerykański" Jurgis (Ł) rzucił również koło 70 mt., wówczas gdy Lokajski i Turczyk nie potrafią zapewne przekroczyć 62 mt.

Słabo przedstawia się sytuacja Polski w skokach wdal i wzwyż. Estonja posiada pierwszorzędnych skoczków: Küttis skacze wdal 7 mtr. 30 ctm., a Schmidt i Kuuse przekroczyli w tym roku ponownie 193 ctm. A jednak Pławczyk raz już pokonał młodego studenta uniwersytetu w Tatru Kuusego, który jest znanym zawodnikiem w Europie. Skok wzwyż — to loterja.

Inaczej zupełnie wyglądać będziemy w skoku o tyczce. Sznajder i Marończyk będą klasą sami dla siebie, oczywiście jeżeli skakać będą ponad 380 mt. Wysokość ta jest granicą możliwości Ermanena (E). Jeżeli będzie dobra pogoda i dobrze przygotowana bieżnia i sama skrzynia do tyki, to kto wie, czy nie padnie w tym roku po raz drugi rekord Polski, czy nie zostanie przekroczona wysokość 4 mt.

Oczywiście, że zwycięstwo w meczu uzależnione jest ściśle od wyników w sztafetach. Trzeba liczyć się z tem, że Polska wygra w pierwszym rzędzie sztafetę 4×400 mtr., gdzie są przecież tacy biegacze jak: Kucharski i Biniakowski. W sztafecie 4×100 mtr. będzie bardzo ciekawa walka, bo Estonji rekord wynosi 44 sek. Zależy wszystko od zmian pałeczek.

Polski Związek Lekkoatletyczny postanowił na ostatniem zebraniu, że zawodnicy wyznaczeni do sztafet przyjadą specjalnie do Wilna na dzień przed wyjazdem z Polski i tu u nas odbędą trening pod okiem Cejzika. W poniedziałek rano przyjadą więc do Wilna: Biniakowski, Trojanowski, Koźlicki, Tęsiorowski i Śliwak (Kucharski nie przyjedzie wcześniej, bo bezpośrednio uda się ze Stokholmu do Tallina).

W punktacji ogólnej w 6 Trójmeczu Bałtyckim wygrać powinna Polska przed Estonją i Łotwą.

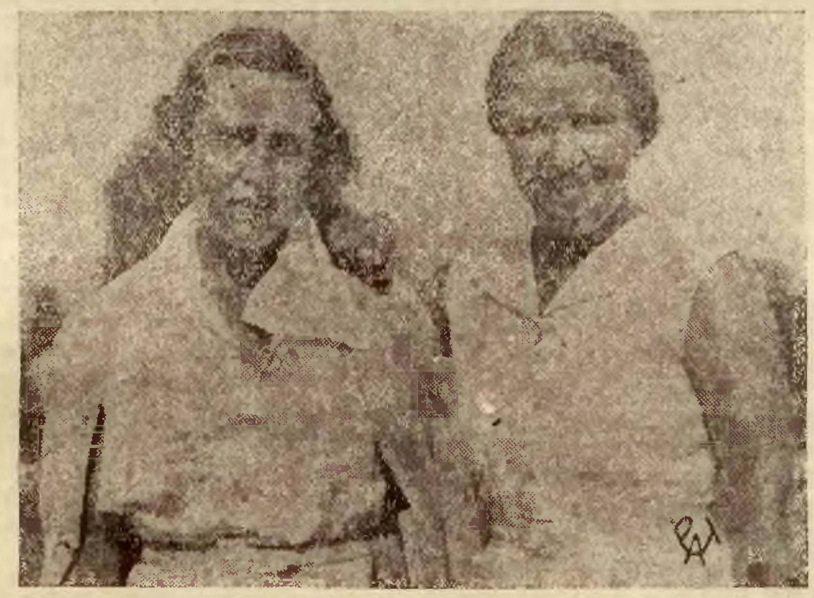
Reprezentacja Polski we wtorek rano 25-go lipca będzie w Wilnie. Z Wilna pojadą wszyscy lekkoatleci wprost do Tallina. Do reprezentacji Polski w Wilnie dołączy się red. J. Niecięcki, który pojedzie w charakterze naszego sprawozdawcy.

Punktacja meczu jest następująca: 1 miejsce — 6 pkt., 2 miejsce — 5 pkt. i t. d. aż do 6 miejsca, które daje 1 pkt. W sztafetach zaś punktacja jest podwójna, to znaczy za pierwsze miejsce daje się 12 pkt., za drugie 10 a za trzecie 8 pkt.

Charakterystyczne jest, że mecz odbędzie się w dni powszednie. W państwach bowiem nadmorskich w święta miasta wyludniają się, wszyscy wyjeżdżają do pobliskich, ślicznie urządzonych miejscowości kuracyjnych.

J. N.

Jędrzejowska na mistrzostwach Walji



Jędrzejowska utrzymała swój tytuł mistrzyni Walji, pokonawszy Angielkę Noel

To straszne zło koniecznie trzeba naprawić

Przed kilku dniami mieszkańcy nad naroczańscy byli świadkami wstrząsającego wypadku. Utonęło czworo młodych ludzi. Wiadomość o katastrofie rozeszła się lotem błyskawicy po całej Polsce.

Na samą myśl o śmierci młodych ludzi podnosi się uczucie buntu, bunt ten jest tem większy, że nieszczęśliwe wypadki podczas uprawiania sportu kajakowego powtarzają się coraz częściej i nikt nie usiłuje temu zapobiec w sposób stanowczy. Nikt nie chce poprostu stanąć w obronie młodego życia, które nie zna przeszkód, które przerachowuje się z możliwościami. Młodzi rwą się do wysiłków fizycznych, lekceważąc to, co dla ludzi starszych powinno jednak wydawać się nieraz niebezpiecznem.

I dlatego w dużej mierze **za wypadki na wodach odpowiedzialność ponosi ogół starszego społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie władze administracyjne i sportowo-turystyczne.**

Wystarczy przecież powiedzieć, że **na Naroczy brak jest jakiejkolwiek asekuracji,** brak porządnej motorówki, która powinna od czasu do czasu przejeżdżać po jeziorze i pilnować turystów.

Na jeziorze Narocz brak pogotowia ratunkowego. Nikt o tych rzeczach nie pomyślał dotychczas, a te motorówki, które istnieją wpisane do książek inwentarzowych tych czy innych organizacyj, są jedynie do dyspozycji wybranych panów prezesów i gości honorowych. Pozatem motorówki te mało nadają się do służby bezpieczeństwa.

Istnieją schroniska, są żaglówki, są nawet nad brzegiem korty tenisowe, ale niema opieki. Kajakami jeździć w Polsce może każdy. Umie pływać, czy nie, siada do kajaka i jedzie, aż przewróci się, aż pójdzie na dno.

Jeżeli władze administracyjne wymagają składania egzaminów przy wykupywaniu numerów rowerowych, to dlaczego nie jest w Polsce unormowana jakąś życiową ustawą, komunikacja wodna? Pisze się o tych rzeczach od kilku lat i jak grochem wali się o ścianę, a kroniki wypadków przynoszą coraz nowe rejestry ofiar.

Ktoś musi za te rzeczy odpowiadać! Trudno oczywiście winić tego, który lekkomyślność swoją przypłacił życiem. Rozumiemy, że mogą wszędzie być wypadki, ale wypadek nie jest równy wypadkowi. Są to przecież fakty stale powtarzające się. **Plagą Wileńszczyzny są katastrofy kajakowe.**

Nikt przecież nie sprawdza, czy osoba siadająca do kajaka umie pływać czy nie, a są często tacy, którzy na własną odpowiedzialność zabierają do łodzi analfabetów sportu pływackiego. Konsekwencje tej odpowiedzialności są fatalne.

Przed napisaniem tego artykułu zwróciłem się do biura Zw. Prop. Tur. Wilna i Wileńszczyzny z zapytaniem, czy Związek zamierza wystąpić z jakąś konkretną propozycją, czy też przejdzie nad smutnemi wypadkami do porządku dziennego. Usłyszałem odpowiedź następująco **„Niech pan napisze artykuł, a wówczas my zaczniemy interwenjować w starostwie powiatowem, wówczas związek mieć będzie konkretne dane, podstawy do wystąpienia oficjalnego do władz administracyjnych".**

A więc to mała podstawa: 4 zgasłe młode życia?

Wiem, że podniesie się krzyk sportowców, ale twierdzę stanowczo, że **najwyższy już czas, żeby zabroniono jeździć kajakami po Naroczy.** Niech straci na tem popularności turystyki, ale przynajmniej nie będziemy mieli nieszczęśliwych wypadków. Można najlepiej pływać, a nie poradzić z żywiołem. Narocz to przecież jak morze. Nigdy nie można przewidzieć kiedy będzie burza, kiedy zagrozi niebezpieczeństwo.

Sport kajakowy jest bardzo zdrowy i przyjemny, a ponadto jest sportem bardzo tanim, a więc z każdym dniem staje się coraz popularniejszy i dlatego właśnie trzeba odrazu wziąć się do rzeczy i wydać i unormować prawa korzystania z kajaków.

Ze wstydem trzeba przyznać, że **podobna sytuacja jest w Trokach:** brak odpowiedniej motorówki. A przecież w Trokach gromadzi się rok rocznie moc młodzieży, przyjeżdżającej z całej Polski.

Motorówka będzie asekuracją. Będzie można przynajmniej pośpieszyć z pomocą tonącym. Ogromną rolę do spełnienia ma tutaj policja. **Warto pomyśleć również o organizow. kursów ratunkowych.** Nieszczęście jednak leży w tem, że na kursy nikt nie chce chodzić, że społeczeństwo nie docenia znaczenia tych kursów. Ośrodek WF od kilku lat reklamuje bezpłatne kursy pływackie, które nie cieszą jednak należytem powodzeniem.

Jesteśmy głęboko przekonani, że te materjem tym zainteresują się odpowiednie czynniki i że raz nareszcie zostaną przedsięwzięte środki, które zmniejszą ilość nieszczęśliwych wypadków.

Starsi powinni ostrzegać młodszych. Życie młodego człowieka należy bowiem nietylko do niego samego, ale jest własnością całego społeczeństwa.

J. Niecięcki.

XVI ETAP TOUR DE FRANCE.

XVI Etap Tour de France z Luchon do Pau (194 km.) wygrał Morelli w czasie 7:12:22.

W klasyfikacji ogólnej na czele znajduje się w dalszym ciągu Belg Romain Maes w czasie 105:45:42 przed Włochem Morellim —105:57:29 i Belgiem Verwaecke — 106:03:49.

Pierwszy Francuz Speicher znajduje się dopiero na piątem miejscu.

PIERWSZY STARKT JAPOŃSKICH LEKKOATLETÓW W EUROPIE.

Pierwszy start japońskich lekkoatletów po przyjeździe do Europy nastąpił w Helsingforsie na wieczorze lekkoatletycznym. Wyniki zawodów były następujące: 100 mtr. 1) Yasawa (Japonja) 11.4; 200 mtr. 1) Yasawa 23,1; 400 mtr. 1) Larra (Finlandja) 53,7; 800 mtr. 1) Teileri (Finlandja) 1:56.6; 3000 mtr. 1) Toivonen (Finlandja) 8:59,9; 110 mtr. przez płotki 1) Smurakami (Japonja) 16; skok wdal 1) Harada (Japonja) 666; trójskok 1) Oshima (Japonja) 14,41 2) Tajima (Japonja) 14,30; skok o tyczce 1) Nishida (Japonja) 410; rzut dyskiem 1) Kotkas (Finlandja) 43,99; rzut oszczepem 1) Sipalla (Finlandja) 68,08, sztafeta 4×100 mtr. 1) Japonja 45,3; 2) Finlandja 45,7.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

„PAŁAC i RUDERA“

Hasła odbudowy rynku wewnętrznego i powiększenia pojemności konsumcyjnej kraju zdobyły już sobie prawo obywatelstwa i coraz energiczniej domagają się należnego im stanowiska wśród naczelnych zagadnień naszego życia gospodarczego. Hasła te obok niewątpliwie wielkich korzyści, jakie zapowiadają, wnoszą pewne niebezpieczeństwo, którego uniknąć musimy za cenę skutków, jakim raz już ulegliśmy na progu ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego i trudności eksportowych. Jedną z wielkich naszych wad narodowych jest t. zw. „słomiany ogień“ zapału, energji i przedsiębiorczości, który jednak nie podsycany systematycznie, gaśnie szybko, zostawiając przykry osad niezniszczonych nadziei i zniechęcenie.

Minęło szesnaście lat gorączkowej pracy nad rozbudową armji, machiny administracyjnej, przemysłu, handlu, na drodze naszego rozwoju piętrzyły się raz poraz przeszkody, wreszcie pomyślna konjunktura uśmiechała się życzliwie, pozwoliła rozprostować zgarbione pracą barki i spojrzeć wstecz, za siebie. Zarówno my sami jak i obcy ocenili dorobek pierwszego dziesięciolecia, jako wyraz nezwykłego wysiłku woli, pracy i miłości ojczyzny. Z niczego staliśmy się potężnem państwem. Nastąpiła krótka chwila refleksji i pędzące wartko życie porwało nas dalej ze sobą.

W dalszym ciągu budowaliśmy, organizowaliśmy i upiększaliśmy nasz pałac zzewnątrz, cyfry handlu zagranicznego, obrotu pieniężnego i produkcji przemysłowej rosły w oczach, pęczniały i napełniały nas poczuciem siły.

Nawet tak daleko zwykle pozostające w tyle rolnictwo wzięło udział w ogólnym wyścigu intensyfikacji. Wszystko szło znakomicie, póki sytuacja ogólno światowa była pomyślna. Przyszedł rok 1930, 1931 i nagle zahamowane w swym pędzie życie gospodarcze zaczęło się kruszyć i łamać. Gdy w roku 1929 wartość eksportu polskiego wyrażała się cyfrą 2 miljardów 813 milj. zł., to w r. 1933 spadła już do 960 miljonów, t. j. prawie trzykrotnie. Spożycie niektórych artykułów na jednego mieszkańca w kg. np. węgla spadło w tym samym czasie z 1.041.9 do 577.1 (1932 r.), surowca żelaznego z 22,6 do 6,8, nawozów sztucznych z 33.3 do 4,1 i t. d. a jednocześnie liczba 185.000 bezrobotnych w 1929 r. wzrasta w r. 1933 do 343.000 (i to tylko bezrobotnych zarejestrowanych). Nastąpiła depresja zarówno materjalna jak i duchowa, słowo „kryzys“ odmieniane na wszystkie przypadki stało się codzienną nutą naszego życia. Pod wpływem tej depresji zaczęliśmy szukać dróg wyjścia z błędnego koła trudności gospodarczych, a nie mogąc należycie rozwinąć ekspansji nazewnątrz, zwróciliśmy się do rynku wewnętrznego i przygotowujemy się do generalnego szturmu na tę zapomnianą placówkę.

Możliwości w tym kierunku są istotnie ogromne i dotąd w przeważnej części niewyzyskane. Ze zdumieniem dokonujemy codzień niemal odkryć rzeczy bliskich, codziennych, a dotychczas zupełnie nieznanych: że spożycie zbóż chlebowych na głowę ludności w woj. wschodnich wynosi dziennie około 350 gr., że spożycie cukru dawno już przekroczyło granice minimum, że nafta jest luksusem nawet jako środek oświetleniowy itd. itd. Stąd wniosek, że mamy do czynienia z olbrzymią i niewypełnioną pojemnością rynku lokalnego, na którym umieszczone mogą być artykuły rolnicze, a w pierwszym rzędzie przemysłowe, obecnie z trudem wypychane zagranicę. Właściwie mogłyby być ulokowane, gdyby nie chroniczny brak gotówki, odczuwany przez masy rolnicze i zmuszający do rzucania na rynek ziemiopłodów nawet kosztem spożycia i za najniższe ceny.

Jest to paradoks ekonomiczny, do którego przyzwyczaiła nas już rzeczywistość, że ilość sprzedawanych w gospodarstwie produktów nie jest wyrazem nadwyżek produkcyjnych, lecz wskaźnikiem trudności finansowych sprzedającego. Chcąc mu przywrócić siłę nabywczą dążymy do uregulowania rynków rolniczych przez interwencję państwa, dociskamy „nożyce cen“, popieramy rozwój drobnego, samodzielnego rolnictwa i handel rolniczy, a w dalszej kolei stawiamy zagadnienia urbanizacji kraju, powiększenia i polepszenia sieci komunikacyjnej i t. d. Cóż jednak wiemy o rynku wewnętrznym poza tem że jest pojemny — w jakim stopniu i na jakie artykuły?

O ile badaniem rynków zagranicznych zajmują się powołane w tym celu instytucje, a w pierwszym rzędzie nasze placówki handlowe zagranicą, to rynek wewnętrzny pozostaje dotąd niewiadomą literą zagadek, domysłów, przypuszczeń i niepewności. Jeśli chodzi o ośrodki miejskie, to mamy przynajmniej możliwość opracowania surowego materjału, dotyczącego ich konsumcji. Opracowanie to zresztą nie jest bynajmniej łatwe, czego dowodem mogą być prowadzone zapomocą ścisłej analizy naukowej badania Wilna jako rynku zbytu mleka i ziemiopłodów, jakie ukazały się niedawno w druku *), a których autorzy podkreślają orjentacyjne tylko znaczenie swych rozważań i traktują je, jako próbę uchwycenia metody, któraby pozwoliła przyszłemu badaczowi przystąpić do zupełnie już pewnej oceny struktury lokalnych rynków zbytu.

Podkreśliliśmy tutaj dwie prace z dziedziny badań nad rynkiem wewnętrznym. Obie odnoszą się do najmniej czynnego ośrodka gospodarczego, jakiem jest Wilno w skali państwowej, w porównaniu np. z Zagłębiem węglowem, okręgami przemysłowemi i silnie zurbanizowaną zachodnią i południową częścią kraju. Nie spotykamy natomiast tego rodzaju badań w odniesieniu do wyliczonych wyżej terenów, nie mówiąc już o zupełnie niemal niezbadanych możliwościach terenów wiejskich.

Jeśli, jak pisze radca dr. T. Nieduszyński w swem dziełku „O działalności gospodarczej Urzędów Zagranicznych“ (Warszawa 1933), „Ogółem zatem niespełna 200 zagranicznych „punktów“ handlowo informacyjnych, co jest oczywiście stanowczo zamało jak na sieć, mającą „oczkami“ swemi pokrywać całą kulę ziemską, a przynajmniej **całokształt terenów podatnych dla naszej ekspansji gospodarczej**“ (podkreślenie moje — E. M.), to wydaje nam się że jeszcze bliższym, bardziej podatnym i wymagającym tej ekspansji gospodarczej jest teren wewnątrz-krajowy, a szczególnie wschodnia jego połać. Jeśli chcemy opanować go gospodarczo, przynajmniej w tym stopniu co rynki zagraniczne, musimy plan przyszłej ekspansji oprzeć conajmniej na równie ścisłych i pewnych obliczeniach terenu na którym będzie ona się rozwijać.

Gdy za kilka już lat dokonamy poraz drugi zamknięcia bilansu dziesięcioletniego naszej pracy, główną pozycją jego po stronie dodatniej powinna być odbudowa wnętrza gmachu, którego mury wznieśliśmy w pierwszem dziesięcioleciu, z tem zastrzeżeniem, że wspaniały i solidny jego wygląd zewnętrzny, musi zupełnie ściśle harmonizować z równie solidnem i celowem urządzeniem wewnętrznem.

Wznosząc gmach naszej państwowości myśleliśmy przedewszystkiem o jego potężnej strukturze, któraby mogła oprzeć się wszelkim burzom dziejowym. Ozdabialiśmy go z całym zapałem, chcąc dorównać pałacom obcych potęg. Lecz pierwszy etap tej pracy ma się ku końcowi. Zdobyliśmy stanowisko mocarstwowe we w świecie i zadaniem naszem na przyszłość w tym kierunku, jest jedynie to stanowisko utrzymać.

Niestety słoneczna pogoda pomyślnych konjunktur dawno już się skończyła i ostry mróz kryzysu zmusza nas do schronienia się do wnętrza tak pracowicie wzniesionej budowli. Nie wiemy jak długo warunki każą nam kryć się w jej murach, zdajemy sobie natomiast sprawę z bolesnego kontrastu jakim jest pałacowe wejście do „kurnej“ chaty.

Eugenjusz Mejer.

*) B. Kremer inż. rol. „Zaopatrzenie m. Wilna w mleko“. Wilno 1935. S. Perzanowski inż. rol. „Wilno jako rynek zbytu ziemiopłodów“. Wilno 1935.

Znaczna obniżka taryf poczty lotniczej

Ministerstwo poczt i telegrafów obniża znacznie z dniem 1 sierpnia rb. opłaty za przewóz poczty lotniczej. **Opłaty za przewóz lotniczy przesyłek listowych w obrocie wewnętrznym i z W. m. Gdańskiem obniżone zostaną od 50 do 70 proc.**, ponadto zaś zniżona zostanie znacznie opłata za przewóz paczek lotniczych w obrocie wewnętrznym i zagranicznym na linjach obsługiwanych przez PLL „Lot“.

Od dnia 1 sierpnia rb. **dopłata za przewóz lotniczy listu wagi do 20 gramów, kartki pocztowej lub przekazu pocztowego w obrocie wewnętrznym wynosić będzie groszy 5** (zamiast jak dotychczas gr. 10); dopłata za list od 20 do 100 gram. — 10 groszy (zamiast 30 groszy), od 100 do 250 gramów —20 groszy (80 gr.), od 250 do 50 gramów —40 groszy (zamiast 1.50), od 500 do 1000 gramów — 80 gr. (3 zł.), za każde dalsze 500 gramów — 40 groszy (1.50 zł.).

Dopłata za przewóz paczek lotniczych w Polsce wynosić będzie 30 groszy, zamiast dotychczasowych 75 groszy za 1 kg.

Obniżka dopłaty za przewóz lotniczy paczek w obrocie zagranicznym będzie również znaczna. Tak np. dopłata za przewóz paczki o wadze 1 kg. do Berlina wynosi z Poznania 50 gr. (zamiast 75 gr.) z innych lotnisk 80 gr. (zamiast 1.25 zł.). Również **obniżone będą dopłaty za przewóz lotniczy paczek do Łotwy, Estonji, Rumunji, Bułgarji i Grecji.**

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 97

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Barczyński dokończył czytania niepewnym, wzruszonym głosem. Spojrzał na skupioną twarzyczkę Loli, nieruchomo wpatrzonej wilgotnemi oczami w jakiś daleki punkt. Ostrożnie złożył list, schował go, jak się chowa relikwję.

Nagle porwał się i podbiegł do telefonu. Nakręcił szybko tarczę.

— Czy jest pan Dromer?

Odpowiedział Skałkowski: nie, niema. Wyjechał o dziesiątej, z Perkinsem do Paryża.

— Nawet nie pozwoli sobie podziękować — szepnęła Lola.

Barczyńskiemu strzeliła myśl do głowy. Zebrali się szybko, wpadli w taksówkę i kazali się wieźć na pocztę.

* * *

Ciężko sapiąc, lokomotywa wciągnęła na berliński dworzec Friedrichstrasse kilka wagonów pośpiesznego pociągu F. D. Berlin—Paryż. Większość pasażerów wysiadła z pośpiechem, ulegając mimowoli nerwowej atmosferze wielkich dworców; wchodzili inni, zaglądając do przedziałów w poszukiwaniu wygodnego miejsca.

Nagle wśród tłumu ukazał się listonosz. Trzymając w podniesionej ręce telegram, szedł szybko wzdłuż pociągu, potrącając publiczność i krzycząc:

— Herr Dromer!... Herr Dromer!...

Nawoływanie nie pozostało bez skutku, gdyż w wagonie sypialnym ukazał się w oknie mężczyzna w średnim wieku, lekko szpakowaty, suchy i energiczny. Jego ogromne szare oczy, z których przeglądała silna, niepospolita indywidualność, jakby zasnute nieuchwytnym cieniem smutku, zaczęły śledzić listonosza.

Usłyszał jeszcze raz nazwisko, wymówione twardym pruskim akcentem, i skinął ręką:

— Hallo! Hier!

Listonosz zatrzymał się:

— Herr Dromer? Adam?

— Ja. Was ist's?

Listonosz wszedł do wagonu.

— Telegram dla pana.

Pasażer pokwitował odbiór, z pewnem zdziwieniem wziął depeszę do ręki i spojrzał na adres: „Train F. D. Berlin — Paris, Adam Dromer“.

Rozwinął. Przeczytał raz, drugi:

„Zaskoczeni wyjazdem. Czekamy na wiadomości i prędki powrót. Serdeczne pozdrowienia od szczerych przyjaciół. Lola, Stefan“.

Schował depeszę do kieszeni i usiadł na swojem miejscu.

Siedzący obok Perkins spytał:

— Coś ważnego?

— Nie. Pozdrowienia od przyjaciół.

— Myślałem... — burknął Perkins.

Pociąg ruszył.

Gordon zamyślił się. Jakiś cień smutku odbił się wyraźnie na jego twarzy. Pochylił głowę i patrzał nieruchomo w jeden kąt wagonu.

Perkins spojrzał zukosa.

— Słuchaj stary. Coś masz od dwóch dni kiepską minę. Nie rozumiem cię. Odniosłeś wielkie zwycięstwo, dokonałeś wszystkiego coś zamierzał i jeszcze jesteś niezadowolony.

Gordon chwilę nie odpowiadał. Wkońcu zaczął cichym głosem:

— Jak ludzie się mylą, Zazdrościsz mi moich sukcesów, a nie wiesz, że ja — ten pogromca ludów, któremu nic się nie oprze, wczoraj, tak, wczoraj, przegrałem wszystko, przegrałem życie... Perkins, to nie zwycięstwo, to moja największa przegrana.

Dyskretny Anglik milczał. Czuł, że towarzysz porusza sprawy zbyt osobiste. Nie chciał być natrętnym i tylko tak, aby coś powiedzieć, mruknął słowa wielkiego poety:

„Defeat can be victory in disguise“.

(Przegrana może być ukrytem zwycięstwem).

Jednostajny turkot kół wagonu — niby rytm nowoczesnej klepsydry — znaczył rosnące odległości w czasie i przestrzeni.

KONIEC.

Wywóz drewna przez port rzeczny w Drui

Z dniem 1 sierpnia r. b. ma być wznowiona ważność odpowiedniej pozycji aneksu do taryfy kolejowej, dotycząca wywozu drewna zagranicę celną przez port rzeczny w Drui. Pozycja ta obowiązywała już w okresie dwumiesięcznym od 15 kwietnia do 15 czerwca rb

Ulgowa ta taryfa po wznowieniu będzie obejmowała te same co poprzednio sortymenty drewna, te same stacje kolejowe i te same co poprzednio stawki przewozowe.

Ostrzeżenie

Od pewnego czasu jacyś anonimowi kolporterzy rozpowszechniają w Wilnie i na prowincji portrety Marszałka i różne wydawnictwa rzekomo z ramienia związku POW. Wobec tego zarząd Zw. POW. w Wilnie komunikuje, iż żadnych wydawnictw ani portretów nie kolportuje, sprzedaż zaś jednodniówki pod tytułem „POW na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego" została wstrzymana z dniem 20 bm. Pozatem Związek Peowiaków żadnych innych wydawnictw nie kolportował i nie kolportuje. Winni podszywania się pod związek oszuści będą ścigani policyjnie i pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Żywcem zasypany

Mieszkaniec wsi Sawicze gm. szydłowickiej, pow. słonimskiego, Stefan Panasiewicz, wydobywając białą glinkę, zasypany został ziemią i zginął na miejscu.

RADJO
WILNO

CZWARTEK, dnia 25 lipca 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka. 7.20: Dziennik por. 7,30: Pogad. sport.-turyst. 7.35: D. c. muzyki; 8,20: Progr. dzienny; 8,25: Giełda rolnicza; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Dzien. poł. 12,15: Utwory Piotra Czajkowskiego: 13.00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Koncert zespołu mandolinistów: 15,15: Płyty; 15,25: Życie art. i kultur. miasta; 15,30. Recital fortep. I. Kaszowskiej; 16,00: Opow. dla dzieci: „Mądry pies"; 16,15: Muzyka jazzowa. 16,50: Codz. odc. pow. 17,00: Koncert w wyk. Ork. P. R. 18,00: „O książce Reinhardta „Eleonora Duse"; 18,10: Minuta poezji; 18,15: Cała Polska śpiewa"; 18,30: Litewski odczyt ekonomiczny: 18,40: Pogad. lniarska; 18,45: Francuska pieśń artystyczna; 19.05: Progr. na piątek; 19,15: Konc. rekl. 19,30: „Co chcielibyśmy usłyszeć?" – aud. życzeń dla dzieci; 19,50: Pogad. aktualna; 20.00: „Jak spędzić święto?" 20,10: Muzyka lekka i taneczna; 20,45: Dzien. wiecz. 20,55: Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski, 21,00: Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 21,30: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko St. Balickiego „Wiosenny wiatr"; 22,00: Wiad. sport 22,10: Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

KONCERT SYMFONICZNY



AUDYCJA RADJOWA

we czwartek dnia 25. VII. o godz. 21.00

PIĄTEK, dnia 26 lipca 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dzien. por. 7,30: Pogad. sport.-turyst. 7,35: D. c. muzyki; 8,20: Progr. dzienny; 8,25: Wskazówki praktyczne; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12.05: Wiad. meteor. 12.05: Dzien. poł. 12,15: Koncert zesp. Wiesława Wilkosza; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Piosenki ludowe; 13,30: Z rynku pracy; 15,15: Utwory skrzypcowe; 15,25: Życie art. i kultur. miasta; 15,30: Drobne utwory Schumanna; 16,00: „Współzależność roślin i zwierząt wodnych"; 16,15: Koncert w wyk. Ork. T. Seredyńskiego; 16,35: Pogad. dla chorych. 16,50: Codz. odc. prozy; 17.00: „Wycieczka do Czechosłowacji": 18.00: „Szlakiem autobusowym"; 18,10: „Cała Polska śpiewa"; 18,30: Djalog o muzyce; 18,45: Z oper Rossiniego; 19,05: Progr. na sobotę; 19,15: Koncert reklamowy: 19,30: Recital śpiewaczy; 19,50: „Pirat radjowy"; 20.00: Pogadanka aktualna; 20,10: W 35 minut naokoło świata; Piosenki lekkie. 20,45: Dzien. wiecz. 20.55: „Dom wychowawczy im. Żeromskiego w Łodzi"; 21.00: Koncert symfoniczny; 22,00: Wiad. sport. 22,10: Koncert życzeń (płyty). 23,05: Niemodna muzyka taneczna; o godz. 23.00: wiad. meteor. z Warszawy.

Święto 6 pułku piechoty Legjonów

Tegoroczne swe święto pułkowe przypadające w dniu 28 lipca — 6 p. p. Leg. obchodzi ściśle w ramach wewnętrznych pułku.

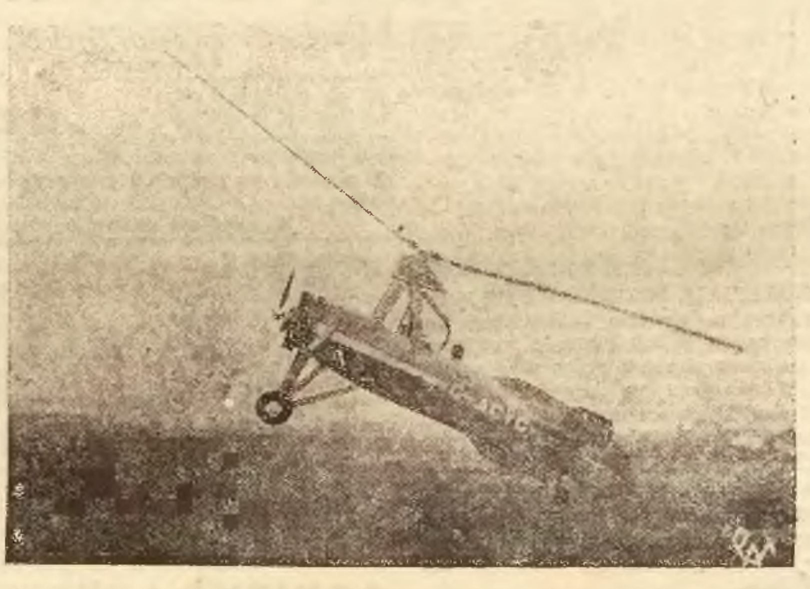
W przeddzień t. j. 27 b. m. o godz. 20.30 odbędzie się na boisku sportowem pułku apel poległych. Wstęp na boisko dla publiczności wolny.

W dniu 28 b. m. o godz. 8.45 w kościele garnizonowym Św. Ignacego odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i poległych 6 p. p. Leg. Po nabożeństwie cały pułk odmaszeruje do kościoła Św. Teresy celem złożenia hołdu Sercu Marszałka J. Piłsudskiego. Złożenie hołdu nastąpi około godz. 10,00.

W godzinach popołudniowych odbędzie się akademja dla całego pułku.

Specjalne zaproszenia na to święto rozsyłane nie będą.

Nowiny z podniebnych szlaków



We Francji otwarto pierwszą prywatną szkołę pilotażu na autożyrach. Instruktorem jest znany lotnik Rouland. Na zdjęciu — aparat „siada" prawie prostopadle i bardzo łagodnie na ziemi.

Awantura w Sądzie Okręgowym

Wczoraj w lokalu Sądu Okręgowego miał miejsce nienotowany bodaj dotychczas w sądownictwie wileńskiem wypadek.

W Wydziale Odwoławczym wyznaczona została na wczoraj sprawa znanego złodziejaszka Awłasowa, skazanego przez Sąd Grodzki za kradzież na rok więzienia. Awłasow odbywający areszt prewencyjny w więzieniu na Łukiszkach dostarczony został przez posterunkowego do Sądu. W poczekalni zachowywał się spokojnie. Z chwilą jednak, kiedy znalazł się na ławie oskarżonych, zmienił sposób zachowania się. Gdy przewodniczący Sądu zapytał, czy przyznaje się do winy, Awłasow podniósł krzyk i zaczął rzucać pod adresem Sądu obraźliwe zdania. Wezwanie sędziego do uspokojenia się odniosły wręcz przeciwny skutek, Awłasow począł jeszcze głośniej krzyczeć i awanturować się. Na sali powstało zamieszanie. Wezwano policję. Po dłuższych wysiłkach policjanci na rękach wynieśli awanturującego się więźnia z sali.

Zdawało się, że uspokoił się. W pewnej chwili jednak zerwał się z miejsca i zaczął tłuc szyby. Po krótkiej walce zdołano go obezwładnić i skuć w kajdanki. (c)

Napad wściekłej wilczycy na zagrodę wiejską

Do zagrody Antoniego Radziszewskiego, mieszk. os. Łopuchowo gm. mizewickiej, pow. słonimskiego wpadła rozszalała wilczyca i porwawszy owcę, silnie ją pokaleczyła, poczem rzuciła się na ujadające dwa psy, kalecząc je dotkliwie. Na widok nadchodzącej żony Radziszewskiego, rzuciła się na nią, niewiasta jednak zdołała się schronić. W chwilę później nadbiegł sąsiad — Jan Zosimowicz, który schwyciwszy kosę natarł na rzucającą się wściekłą wilczycę i ugodził ją kilkakrotnie. Wilczyca wskutek ran zdechła.

Wszelkie dane przemawiają za tem, że była ona wściekła. Głowę zwierzęcia przesłano do zbadania.

Nożownictwo

Przy zbiegu ulic Wąwozy i Szkaplernej znaleziono ciężko rannego człowieka. Był to niejaki Jakób Wierzbicki, zamieszkały przy zaułku Szkaplernym C Nr. 12.

Pogotowie przewiozło go w stanie bardzo groźnym do szpitala Żydowskiego. Wierzbicki poraniony został przez znanego awanturnika Koseckiego.

Drugi wypadek nożownictwa miał miejsce przy ul. Trakt Batorego, gdzie w czasie bójki został dotkliwie ranny nożami niejaki Zygmunt Lutkiewicz, zam. przy ul. Trakt Batorego 90. Lutkiewicza przewieziono w stanie poważnym do szpitala Żydowskiego. (c)

Cudem ocalone

Wczoraj na ul. Subocz 37 z okna pierwszego piętra wypadło na bruk 2-letnie dziecko, pozostawione przez matkę bez opieki.

Lekarz pogotowia stwierdził, iż dziecko dzięki wyjątkowo szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie odniosło poważniejszych uszkodzeń i po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawił w mieszkaniu. Brzdąc, który szczęśliwie uniknął zdawałoby się niechybnej śmierci nazywa się Wulf Rucki. (c)

Na wileńskim bruku

SPOWODU CIĘŻKICH WARUNKÓW MATERJALNYCH

Donieśliśmy wczoraj, że na zaułku Oszmiańskim znaleziono nieznaną kobietę z oznakami zatrucia esencją octową. Przewieziono ją do szpitala żydowskiego gdzie po upływie kilku godzin zmarła.

Była to 58-letnia Sara Furmanowa, zam. przy ul. Zawalnej 51.

Przy samobójczyni znaleziono list, w którym pisze, że odbiera życie spowodu ciężkich warunków materjalnych. (c)

AWANTURA NA „DZIEDZIŃCU SZKOLNYM".

Przed kilku laty wyeksmitowany został z rodziną napółbezrobotny szklarz E. Topel, chory na epilepsję. Wyeskmitowany, mający na utrzymaniu liczną rodzinę, zwrócił się do gminy żydowskiej, by zaopatrzyła go w mieszkanie. Gdy gmina natychmiast nie załatwiła podania, wszedł z rodziną i rzeczami do lokalu Gminy Żydowskiej i „okupował" salę posiedzeń Zarządu Gminy. Po dłuższych wysiłkach wydalono go stamtąd. Wówczas zgłosił się do synagogi głównej i oświadczył, że tak długo nie opuści synagogi, aż gmina nie wynajmie mu mieszkania. Topela urządzono w jakimś pokoiku w domu należącym do gminy. Niedawno przeniesiono go do innego lokalu przy ulicy Sofjannej, lecz zarządzający nie chciał go tam zameldować, zaś Opieka Społeczna Zarządu Miasta groziła z tego powodu wstrzymaniem bezpłatnych obiadów. Poirytowany tem Topel zjawił się wczoraj na t. zw. „Dziedzińcu Szkolnym" przy ul. Niemieckiej, gdzie mieści się kilka bożnic żydowskich, i zaczął napastować i bić modlących się.

Kres awanturze położyła policja. (c).

PODEJRZANY OSOBNIK.

W mieście ukazał się ostatnio jakiś podejrzany osobnik, który „angażuje" młode dziewczyny, poszukując rzekomo gospodyni domu.

Osobnikiem tym powinny zainteresować się władze śledcze. (c)

Nie dajmy mu zginąć!

Od 19 czerwca r. b. tuła się po Wilnie Żyd neofita, szukając pracy. Skąd pochodzi i jak się nazywa ze zrozumiałych powodów podać nie możemy.

Udawał się do różnych katolickich instytucyj, a nawet do Kurji Biskupiej, gdzie mimo gorącego polecenia i świetnego świadectwa wystawionego mu przez księdza, który go ochrzcił, nie udzielono mu żadnej nawet *moralnej* pomocy. Odsyłano go natomiast do Strzelca, aby ten mu pomógł. (Człowiek, o którym mowa, jest Strzelcem od 1925 r. i nosi znaczek, który nie podoba się widocznie Kurji).

Był także w redakcji „Dziennika Wileńskiego" — pisma „Katolickiego", skąd go odesłano do „Wincentynek" nawet bez.. kwitka.

Człowiek ten nietylko, że sam jest w sytuacji bez wyjścia, nie mając na kawałek chleba, ale pozatem posiada żonę i 2-letnie dziecko, pozostawione bez żadnej pomocy w mieście, z którego pochodzi.

Przybył do Wilna w poszukiwaniu ratunku dla siebie i swej rodziny, gdyż w mieście swem żyć ani pracować nie może. Byli współwyznawcy energicznie postarali się o to.

Myślał, że tu znajdzie dobrych chrześcijan-katolików którzy się nim zaopiekują szczerze i prawdziwie, a tymczasem znalazł obojętność, a nawet drwinę...

I tuła się tak po mieście Wilnie, — sypiając na ławkach w ogrodzie, żywiony od czasu do czasu przez ludzi o czulszem sercu, często takich samych biedaków, jak i on, policjantów którzy oddawali mu swoje jedzenie, wzięte na nocną służbę...

Los — nie do pozazdroszczenia...

A przecież jest on nawet fachowcem — z branży cukierniczej. Pracy jednak znaleźć nie może, gdyż Związek *„Chrześcijański"* '(o, ironjo!...) nie dopuszcza go do niej!

Wilnianie-Katolicy, nie ci z pod znaku „Dziennika Wileńskiego" ale prawdziwi, szczerzy katolicy, czuli na nędzę ludzką i mający naprawdę Imię Chrystusa w sercu, a nie na języku — dajmy mu opiekę. — Nie dajmy mu ani jego rodzinie zginąć!...

Pomoc potrzebna natychmiast!

Jest on fachowcem cukiernikiem i chce sam na siebie i swą rodzinę zapracować, uruchamiając małe przedsiębiorstwo. Potrzeba na ten cel niewiele — jakieś 100 zł.

Pomoc może być czy to w formie jakiejś pożyczki, czy datku zwrotnego.. Byleby szybko! Zaraz!

J. B.

PRZYP. RED. List powyższy otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników. Fakty w nim podane są znane również redakcji. Nasza administracja chętnie będzie pośredniczyła w doręczeniu zainteresowanemu ofert pracy lub pomocy materjalnej.

Rodzice i młodzież szkolna: Uwaga!

III bezpłatny kurs pływacko — wioślarski, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego dla młodzieży szkół średnich i powszechnych, rozpoczyna się dnia 25 lipca.

Zapisy przyjmowane są codziennie: od g. 10 — 11: 12.30 — 14 i od g. 16.30 — 19 na przystani A. Z. S.-u ul. Kościuszki 12.

Proces elektrowni miejskiej przeciwko elektrowni kolejowej

Zarząd miasta wystąpił na drogę sądową przeciwko Wileńskiej Dyrekcji P. K. P., a to spowodu przekraczania kompetencyj przez elektrownię kolejową. Elektrownia ta dostarczała bowiem ulicom, a nawet całym dzielnicom, położonym przeważnie w okolicach N. Świata, prąd elektryczny, uniemożliwiając tem samem zelektryfikowanie tych dzielnic przez elektrownię miejską.

Proces ten budzi zrozumiałe zainteresowanie. Rozprawa ma się odbyć w najbliższym czasie.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO BERNARDYŃSKIM.

— Dziś we czwartek dn. 25 b. m. o godz. 8.30 wiecz. — dana będzie po raz ostatni komedja R. Niewiarowicza p. t. **„Kochanek to ja"** w premjerowej obsadzie. Ceny zniżone.

— **Najbliższa premjera w Teatrze Letnim.** W piątek dn. 26 b. m. o godz. 8.30 wiecz. — premjera jednej z najświetniejszych fars p. t. „**Hiszpańska Mucha**" Arnolda i Bacha.

— **Chór Juranda — w Teatrze na Pohulance.** Znakomity Chór Juranda gościć będzie w Wilnie dn. 28 i 30 lipca r. b. w Teatrze Miejskim na Pohulance. Ceny zniżone.

TEATR „REWJA".

— Dziś w czwartek 25 lipca program rewjowy p. t. „Szalona Noc" zawierający operetkę, dwie aktówki, produkcje muzyczne Eddiego, solówki Wilińskiej, Czerwińskiego, Gronowskiego, Zgorzelskiej oraz tańce Trio Czerpanoff.

Początek seansów o godz. 6,30 i 9.15.

KRONIKA

Czwartek 25 Lipiec

Dziś: Jakóba Apostoła
Jutro: Anny Matki N.M.P.

Wschód słońca—godz. 3 m. 18
Zachód słońca—godz. 7 m. 32

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 24 VII. 1935 r.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 10
Opad 1
Wiatr północny
Tend.: lekki spadek
Uwagi: przelotne opady.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Dość pogodnie. Rankiem miejscami mgły. — Ciepło. — Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Kaca (Piłsudskiego 30); 2) Jundziłła — (Mickiewicza 33). 3) Narbutta (Św-Jańska 2); 4) Turgiela (Niemiecka 15) i wszystkie apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

Zarejestrowane urodziny: 1. Smogurówna Teresa; 2. Wierciński (niechrzczony); 3 Brytaniszska Eta; 4. Auksztulewicz Ł.; 5. Stankiewicz Cezary; 6. Kac Lejba; 7. Eljowicz Estera; 8 Wimuńć Henryk; 9. Gotowska Teresa: 10. Bojarojć Janina; 11. Szyf Chana.

Zaślubiny: 1. Zaglińska Antonina — Urbański Tadeusz; 2. Urbanowiczówna Bonifaca — Kurłowicz Rafał; 3. Rusiecka Jadwiga — Adamowicz Józef. 4 Worono Zela — Ginzburg Wulf; 5. Dubiniecka Aleksandra — Kapciuk Leon.

Zgony: 1. Zajewska Kazimiera, 73 lat; 2. Jankowski Aleksander, robotnik, 45 lat; 3. Żygo Stanisław, robotnik 55 lat

— **Przybyli do Wilna, do hotelu Georges'a:** Bacher Franciszek, redaktor z Pragi; Staniewicz Antoni, adwokat z Łucka; Fuks Ignacy — inżynier z Warszawy; Dickstein Władysław, adwokat z Łodzi; Gortat Zelisław, urzędnik z Warszawy; Jarocki Jan, inżynier z Ustronia; Terpiłowska Zofja, studentka z Warszawy. — Zerman Izrael, adwokat z Warszawy; Tempel Izydor, handlowiec z Warszawy; Maciejewski Józef, kupiec z Warszawy.

MIEJSKA

— **Roboty miejskie.** Po zakończeniu robót ziemnych na odcinku ul. Kościuszkowskiej od mostu na Wilence do kościoła Św. Piotra i Pawła zarząd miejski przystąpił do regulacji ul. Antokolskiej na przestrzeni od kościoła do Sapieżyńskiej.

W chwili obecnej prowadzone są roboty nasypowe, gdyż ulica w tem miejscu posiada znaczne zagłębienie.

Roboty na brzegu Wilji będą przeprowadzone, jak się dowiadujemy aż do ul. Suchej. — W związku z tem przewidziany jest wykup pewnej ilości posesyj, utrudniających budowę nadbrzeżnego wału.

Prócz tych robót Zarząd miasta przeprowadzi regulację i zabrukuje ul. Św. Piotra i Pawła oraz II i III Polową. (B)

GOSPODARCZA

— ULGI W SPŁACIE ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH. Należy przypomnieć, że na podstawie decyzji władz skarbowych spółki akcyjne, z ogr. odpowiedzialnością oraz osoby prawne, pragnące korzystać z ulg w spłacie zaległości podatkowych winny złożyć odpowiednim urzędom skarbowym podania do 1 sierpnia r. b. Podania o ulgi zgłoszone po tym terminie nie będą uwzględniane.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Komitet Wojewódzki Przyjaciół Młodzieży Akademickiej** w Wilnie przystępuje w czasie najbliższym do remontu budowli w kolonji akademickiej Legaciszki. W związku z tem odwiedzili Legaciszki przedstawiciele zarządu T-wa w osobach pp. Pełczyńskich, wiceprezyd. miasta Nagurskiego oraz zaproszonych, jako fachowców, inżynierów Narębskiego i Kuleszy.

NADESŁANE.

— **Nowa polska placówka.** Dnia 20.VII r. b. został otwarty polski sklep galanterji męskiej i damskiej przy ul. Wielkiej 11. p. Jana Filleczki. — Otwarcie sklepu poprzedziło nabożeństwo odprawione w kościele św. Jana przez ks. proboszcza Makarewicza. Poświęcenia nowej chrześcijańskiej placówki dokonał ks. proboszcz Makarewicz w obecności przedstawicieli Stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześcijan — Nowej placówce życzymy „Szczęść Boże"

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— MARK CHAGALL PRZYJEŻDŻA DO WILNA. Na sierpniowym zjeździe Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie zostanie proklamowana akcja na rzecz muzeum żydowskiej sztuki przy Ż. I. N. W związku z tem przyjeżdża do Wilna inicjator i projektodawca muzeum, światowej sławy art. malarz Mark Chagall z Paryża *(m)*.

— ZNIŻKI KOLEJOWE NA ZJAZD Ż. I. N. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało już w porozumieniu z Min. Spr. Zagr. pozwolenie na odbycie wszechświatowego zjazdu uczonych, grupujących się dokoła Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie.

Na prośbę organizatorów zjazdu udzieli min. Komunikacji uczestnikom zjazdu indywidualnych zniżek powrotnych od 33 do 50 proc., zależnie od odległości. Przewidziane są też zniżki dla wycieczek zbiorowych. *(m)*).

Obwieszczenie
o licytacji

W myśl § 83 rozp. Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Święcianach podaje do wiadomości, że dnia 2 sierpnia 1935 r. o godz. 10 w Nowo-Święcianach przy ul. Baranowskiej celem uregulowania zaległych należności Skarbu Państwa przez Kremera Eljasza odbędzie się sprzedaż z licytacji wymienionych ruchomości:

1) 2000 m. drzewa sosnowego różnego gatunku, w szacunku zł. 2000.

2) 3000 m. drzewa sosnowego kopalniaków, w szacunku zł. 6000.

Zajęty materjał można oglądać w dn. 2 VIII 1935 r. od godz. 8 do godz. 10 w miejscu sprzedaży.

(—) A. Dubowski
za naczelnika urzędu.

BILANS SUROWY
na dzień 30 czerwca 1935 roku
Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego S. A.

AKTYWA

Kasa, Bank Polski, P. K. O., Banki Państwowe, Bony Fund. Inwestycyjnego	—	316.253.02
Waluty zagraniczne	—	58.015.16
Papiery wartościowe własne:		
a) pożyczki państwowe	11.932.13	
b) papiery hipoteczne	519.783.67	
c) akcje	494.764.17	1.026.479.97
Udziały i akcje w przeds. konsorcj	—	75.000.—
Banki krajowe	—	30.911.03
Banki zagraniczne	—	25.925.97
Weksle zdyskontowane	—	2.845.217.02
Rachunki bieżące (salda debetowe)		
a) zabezpieczone	2.658.823.09	
b) niezabezpieczone	398.527.27	3.057.350.36
Pożyczki terminowe	—	192.517.—
Należności z tytułu układ. konwers. zaopatrzon. w akcepty B-ku Akcept.	—	727.625.66
Nieruchomości	—	887.943.—
Różne rachunki	—	1.119.839.87
Koszty, różnice kurs. i t. p.	—	176.892.81
Oddziały	—	1.104.446.29
Suma bilansowa		11.644.417.16
Udzielone gwarancje	—	426.077.66
Inkaso	—	1.019.404.64
		13.089.899.46

PASYWA

Kapitały własne		
a) zakładowy	2.500.000.—	
b) zapasowy	127.908.81	2.627.908.81
Wkłady		
a) terminowe	3.124.131.30	
b) à vista	2.184.454.85	5.308.586.15
Rachunki bieżące (salda kredytowe) otwartego kredytu	—	149.140.61
Zobowiązania inkasowe	—	58.503.45
Redyskonto weksli	—	1.549.819.42
Banki krajowe	—	251.324.66
Banki zagraniczne	—	6.590.70
Różne rachunki	—	301.381.55
Procenty, prowizje i różne zyski	—	263.080.34
Oddziały	—	1.128.081.47
Suma bilansowa		11.644.417.16
Zobowiąz. z tyt. udziel. gwarancyj	—	426.077.66
Różni za inkaso	—	1.019.404.64
		13.089.899.46

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.